

POLSKA MIEDŹ

SSN 0239-2024



Rok IV, nr 17 (164)

24—30 IV 1986 r.

Cena 12 zł



Jan Bielski przedstawia inż. S. Krajewskiemu projekt regeneracji silników hydraulicznych typu SOK.



Władysław Kuśmierczyk sprzedal komisji trzy projekty.
Fot. W. Biedrzycki

Giełda pomysłów

Dominowali elektrycy — oni przejęli znaczną część ponad 260 tys. zł nagród, wypłacanych już za sam fakt zgłoszenia swego pomysłu w dniu giełdy. Fundusz nagród był znacznie większy — ZG „Rudna” przeznaczyły na ten cel pół miliona zł, jednak w dniu 11 kwietnia br. w zakładowej cechowni zgłosiło się tylko 43 autorów projektów racjonalizatorskich, opracowanych pod hasłem „oszczędność energii, materiałów i paliw”.

Tylko 43 projekty czy aż 43? Organizatorzy, zakładowy Klub Techniki i Racjonalizacji oraz komórka wynalazczości twierdzą, że liczba zgłoszeń była znacznie większa, niż oczekiwano. Wprawdzie podczas poprzedniej giełdy, zorganizowanej przed sześciu miesiącami, zarejestrowano ponad osiemdziesiąt pomysłów racjonalizatorskich, ale dotyczyły one znacznie szerszej tematyki, praktycznie wszystkich aspektów pracy w zakładach górniczych. Teraz, kiedy uściślono charakter i zakres giełdy, pojawili się na niej ci, którzy swymi pomysłami przyczyniają się do powiększania zysku drogą oszczędności tego, na czym można oszczędzać.

Zasada giełdy jest bardzo prosta: autorzy projektu przedstawiają jego założenia komisji branżowej, która po technicznym zaopiniowaniu kieruje go do komisji zakładowej. Ta zaś decyduje (wszystko odbywa się jawnie, przed włączonym mikrofonem) czy projekt przyjąć, czy nie, w jakiej wysokości nagrodę przyznać jej autorom. Nagroda za udział wypłacana jest natychmiast, wynagrodzenie za projekt, zgodne z zasadami prawa wynalazczego może być wypłacone w dniu giełdy, jeśli w dniu jej trwania można dokładnie określić wymierne efekty oszczędnościowe, wynikające z zastosowania tego projektu.

— Dzisiejszą giełdę uważam za bardzo udaną — mówi mgr inż. Wiktor Bładek. — Szereg wniosków, które kupiliśmy, to wnioski znajdujące się w trakcie wdrażania. Wszystkie są już stosowane w praktyce, w związku z czym ich wartość jest wymierna. Te pomysły dają konkretne efekty, co cieszy zarówno twórcę, jak i jego zwierzchników, którzy potrafią właściwie docenić aktywność pracownika. Fakt, że ludzie przychodzą do ZG nie tylko po to, by odebrać swoje osiem godzin, ale i pomysłać, co i jak na swoim stanowisku

poprawić, ulepszyć, unowocześnić, jest faktem bardzo budującym.

Jakie pomysły zgłoszono? Były wśród nich takie, jak ten, dotyczący wymiany wyłączników w wiertarkach typu PR-C 10, 13, 16 (autor Władysław Kuśmierczyk, który podczas giełdy sprzedał trzy projekty) czy też projekt urządzenia do wybijania sworzni (autor Andrzej Cieśllicki). Wśród projektów o znaczącym, ekonomicznym wymiernym w milionach złotych charakterze znalazł się (dla przykładu) projekt Jana Bielskiego „sposób dodatkowego oczyszczania sprężonego powietrza w maszynach wierzących pneumatycznych” (nagrada 15 tys. zł), projekt Zdzisława Iwaszko „regeneracja silników hydraulicznych firmy „Danfos” typu OMV 800 i pochodne” (nagrada 10 tys. zł) oraz projekt obu wymienionych autorów, dotyczący regeneracji silników typu SOK.

— Wiele projektów przysporzy zakładom znacznych oszczędności poprzez fakt eliminacji kierowania na złom pewnych elementów czy podzespołów, dotychczas uznawanych za bezużyteczne — mówi mgr inż. Stanisław Krajewski. — Choćby sprawa zgłoszonej, dzisiaj regeneracji silników — koszt jednostkowy wynosi około 100 tys. zł, a takich silników w ciągu roku zużywa się około 50, więc efekt ekonomiczny jest dla zakładów bardzo interesujący.

Zdaniem komisji ciekawie zapowiada się realizacja projektu Jerzego Marchlewskiego i Andrzeja Żymalskiego, opracowujący „transmisję i cyfrową wizualizację u dyspozytora mocy parametrów wody z elektrociepłowni”. Oczekuje się także, że ekonomicznie wymierna okaże się w skutkach jedyna podpisana w dniu giełdy umowa o opracowanie zleconego przez ZG tematu „zabezpieczenie tachoprądnicy MW ZL-K 6000 2000 zainstalowanej na szybie R-7 przed wpływem zanieczyszczeń wprowadzonych przez liny nośne”. Opracowania tego tematu podjęli się Andrzej Macyszyn, Marjan Dziob i Grzegorz Żymalski.

Kolejna giełda pomysłów odbędzie się w ZG „Rudna” we wrześniu, jej tematem ma być szeroko rozumiana poprawa warunków i organizacji pracy. Już dzisiaj organizatorzy zachęcają wszystkich pracowników ZG „Rudna” do zastanowienia się nad możliwością swego w niej udziału. Także we wrześniu przyznawane będą wysokie nagrody.

(bm)

Srebrny jubileusz

Z okazji Dnia Pracownika Służby Zdrowia, który w br. zbliży się z 25 rocznicą powstania górniczej służby zdrowia w LGOM i 10-leciem utworzenia GHS ZOZ, odbyła się w ubiegły czwartek w sali kinowej KGHM akademii, która zgromadziła najbardziej zasłużonych pracowników „białej służby”, sprawujących opiekę nad zakładami przemysłu miedziowego. W tej podniosłej uroczystości wzięli również udział przedstawiciele władz centralnych i terenowych z ministrem zdrowia Miroslawem Cybulko, z-ca kierownika Wydziału Społeczno-Administracyjnego KC PZPR Stanisławem Skłodowskim, sekretarzem KW PZPR Jerzym Radzio, wicewojewoda Tadeuszem Podwińskim, gospodarzami Lubina. Obecny był również dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak — gospodarz imprezy.

Okołicznosciowy referat wygłosił dyrektor GHS ZOZ Marian Kołodziej, który przypomniał najważniejsze etapy i wydarzenia w

25-letniej historii kombinackiej służby zdrowia. Wskazał na osiągnięcia i braki, a także zadania, jakie stoją przed blisko 700-osobowym personelem medycznym czuwającym nad zdrowiem 60 tys. podopiecznych z zakładów przemysłowych.

Dorobek przemysłowej służby zdrowia w zagłębiu miedziowym ocenili wysoko szef resortu zdrowia, Min. Cybulko za niemal wzorową: uznał współpracę KGHM i GHS ZOZ z wrocławską Akademią Medyczną, co stanowi podstawę zapewnienia górnikom i hutnikom opieki medycznej na coraz wyższym poziomie. Złożył pracownikom służby zdrowia w Legnickim najlepsze życzenia.

Wieloletnim i najbardziej zasłużonym pracownikom medycznym przyznano odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski zostali uhonorowani: Danuta Dmitrjewska, Jadwiga Główna, Jerzy Jędrzejczyk, Krystyna Tews-Pawłowska, Jerzy Woźniak. Złote Krzyże Zasługi o-

trzymali: Włodzimierz Kaczowski, Halina Kamińska, Barbara Nocek, Srebrne Krzyże Zasługi: Krystyna Adamczak, Anna Antkowiak, Krystyna Bobela, Lucyna Gołosiuk, Urszula Komisaruk, Danuta Korczyńska, Czesława Loggen, Leopold Marchewka, Elżbieta Paczkowska-Jasak, Alicja Welc, Franciszek Wyzina, Brązowe Krzyże Zasługi: Alicja Blach, Małgorzata Boszko, Jadwiga Czubaszek, Halina Flejszer, Maria Fulawka, Teresa Horodecka, Wiesława Mamczarek, Danuta Mroczek, Grażyna Pol, Krystyna Sowa, Teresa Tkaczewska. Odznaki „Za wzorową pracę w służbie zdrowia” wręczono: Marii Bądrońskiej, Krzysztofowi Bilskiemu, Jerzemu Liszewskiemu, Marii Magnowskiej-Woźniak, Halinie Marciniak, Annie Mirosławskiej, Tadeuszowi Pawłowski, Halinie Sajnog, Danucie Sołtysiak, Jerzemu Stasińczukowi. Ponadto 32 osoby dostały Medale 40-lecia, 8 — odznaki „Za zasługi dla woj. legnickiego”, 7 — odznaki „Budowniczy LGOM”. Wojewoda legnicki i główny lekarz wojewódzki przyznali 9 osobom dyplomy uznania.

Słowa uznania pod adresem personelu GHS ZOZ i służby zdrowia zagłębia miedziowego skierował sekretarz KW PZPR

J. Radzio, wskazując jednocześnie na powinności ludzi spod znaku eskulapa wobec społeczeństwa.

(Kej)



Minister Cybulko dekoruje lekarkę Krystynę Tews-Pawłowską. Fot. R. Szkaradek

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 14 bm. obradowało w Legnicy I Walne Zgromadzenie Delegatów Kół Stowarzyszenia Geodetów Polskich. Uczestnicy spotkania, reprezentujący 234 geodetów — członków SGP, pracujących w różnych działach gospodarki zagłębia miedziowego, postanowili utworzyć oddział wojewódzki tegoż stowarzyszenia w Legnicy. Wybrano 15-osobowy zarząd. Funkcję przewodniczącego powierzono Wiesławowi Firlicinowskiemu — głównemu geodecie wojewódzkiemu. Zastępcami jego zostali Bolesław Styrnał z KGHM, Józef Komarnicki z Zakładu Terenowego OPGiK w Legnicy i Mikołaj Smyk — dyrektor WBGiTR. Obowiązki sekretarza pełni Władysław Frett z Wydziału Geodezji i Gospodarki Gruntami UW. W zjeździe uczestniczyli m.in. wiceprezes ZG SGP Stanisław Kluska, dyrektor Biura Pracy i Spraw Zawodowych Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii Henryk Jędrzejewski, wicewojewoda Kazimierz Burtny i prezes RW NOT Kazimierz Lizak.

— 15 bm. na posiedzeniu WKO, któremu przewodniczył wojewoda Ryszard Jelonek, dokonano oceny sytuacji społeczno-politycznej w województwie oraz omówiono stan porządku publicznego i przestrzegania prawa. Zapoznano się również z problematyką patriotyczno-obronnego wychowania młodzieży, ze szczególnym uwzględnieniem roli Ligi Obrony Kraju i Ochotniczych Hufców Pracy. W drugiej części posiedzenia, która miała charakter wyjazdowy WKO, dokonano lustracji ośrodków szkoleniowych LOK w Lubinie i Głogowie.

— 17 bm. zebrała się miejsko-gminna konferencja przedziałowa PZPR w Polkowicach. Uczestniczyło w niej 130 delegatów wybranych w 2 zakładowych organizacjach partyjnych i 29 POP, skupiających w swych szeregach 2100 członków i kandydatów partii. Dyskusja, w której zabrało głos 10 delegatów, koncentrowała się wokół problemów rolnictwa, oświaty i efektywności gospodarowania w przemyśle na tle zadań nakreślonych w projekcie programu PZPR. Zebrani wybrali 7 delegatów na konferencję wojewódzką. W obradach wzięli udział przewodniczący WKPP Piotr Czaja.

Kombinat miedzi

— 16 bm. na posiedzeniu Przedstawicielstwa Związkowego KGHM

z udziałem dyrektora ekonomicznego kombinatu Witolda Parchimowicza, uzgodniono kwestie ilości i rodzaju składników wynagrodzeń, od których należało się będzie 12-proc. podwyżkę plac. wynikającą z zawartego porozumienia płacowego. Związkowcy zapoznali się również z materiałami na najbliższe posiedzenie Branży Metali Nieżelaznych, na którym zajete zostanie stanowisko w odniesieniu do rozporządzenia Rady Ministrów z 21 II br. w sprawie czasu pracy. Omówiono również problemy związane z zamierzoną nowelizacją kodeksu pracy.

— 17 bm. z linii walcowniczej HM „Cedynia” zesła 500-tysięczna tona walcówki. Stało się to o godz. 9.35, na zmianie kierownika inż. Waldemara Linke. Przypomnijmy, iż huta w Orsku weszła do eksploatacji 1 VI 1979 roku. W br. zwiększyła ona o 10 proc. projektowaną zdolność produkcyjną, dzięki zastosowaniu ulepszeń wg pomysłu własnych inżynierów. Wytworzona walcówka, która w 30 proc. jest eksportowana, odznacza się najwyższym światowym standardem. Hutnicy „Cedyni” zamierzają wyprodukować milionową tonę walcówki za 4,5 roku.

— 18 bm. zainaugurowano obchody 10 rocznicy powstania w Hucie Miedzi „Głogów” organizacji młodzieżowej. Z tej okazji odbyło się seminarium poświęcone historii działalności zakładowej

organizacji ZSMP, która skupia w swych szeregach blisko 400 młodych hutników. Rozwój ZSMP w okresie 10-lecia przedstawił Adam Greci — przedstawiciel komisji historycznej HM „Głogów”. Podczas imprezy ogłoszono wyniki współzawodnictwa kół ZSMP w zakładzie. Pierwsze miejsce zajęło kóło z Wydziału Przygotowania Wsadu — P-I. Otrzymało ono puchar dyrektora naczelnego huty, 15 zetesempowców pojeździe na wycieczkę do Czechosłowacji, ufundowaną przez ZSMP.

— 18 bm. Rada Pracownicza ZG „Rudna” przyjęła bilans zakładu za 1985 r. i dokonała podziału zysku. W ubr. górnicy tej kopalni wypracowali zysk w wysokości blisko 6 mld zł. Do podziału w zakładzie pozostała kwota w wysokości miliarda 164 mln 253 tys. zł. Decyzją RP przeznaczono na cele rozwojowe blisko miliard 162 mln 320 tys. zł — na fundusz załogi a 5 mln zł — na inne cele. Wyciągając wnioski z działalności produkcyjno-ekonomicznej w 1985 r., rada wskazała na konieczność oszczędniejszego wydatkowania środków na nowe inwestycje, poprawę gospodarki zapasami, wprowadzenia normatywnych zużycia materiałów dla oddziałów, opracowania programu perspektywicznego zagospodarowania złoża z uwzględnieniem możliwości finansowych, ściślejszego zespinalania wysokości plac z wynikami poszczególnych oddziałów.

(Jek)

Uwaga posiadacze „cegiełek”

Jak informuje Miejski Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole w Lublinie, w dniu 27 kwietnia w przerwie meczu piłkarskiego, rozgrywanego na stadionie GOS-u, odbędzie się losowanie nagród rzeczowych dla osób, które wykupili „cegiełki” NCPSP. Ponieważ sprzedano tylko 400 losów, przeznaczonych do rozbrodzenia w pierwszym kwartale br., skomunikowaniu ulega procedura losowania. Aby uniknąć sytuacji, że na kolorowy telewizor przypadłby numer zwycięzcy, organizatorzy zdecydowali się ponownie rozbrodzić dodatkowej pracy potrzebnej na zmniejszeniu i solanku wszystkich wykupionych „cegiełek”. Tym samym zwiększyła się szansa wygranej. Numer każdego sprzedanego losu znajduje się teraz na specjalnie sporządzonej liście. Każda z nagród rzeczowych losowana będzie w ten sposób, że wylosowany zostanie numer kolejny na liście, pod którym zapisano numer „cegiełki”. Prawidłowy jest to dość skomplikowane, ale — jak przekonają organizatorzy — tylko w ten sposób można przeprowadzić losowanie. Lista numerów będzie wyłożona do wglądu w biurze stadionu, twierdzi później pełna informacja pod „Polską Miedź”, która także liczy na lut szczęścia podziw losowania.

planach „cegiełek”. Tym samym zwiększyła się szansa wygranej. Numer każdego sprzedanego losu znajduje się teraz na specjalnie sporządzonej liście. Każda z nagród rzeczowych losowana będzie w ten sposób, że wylosowany zostanie numer kolejny na liście, pod którym zapisano numer „cegiełki”. Prawidłowy jest to dość skomplikowane, ale — jak przekonają organizatorzy — tylko w ten sposób można przeprowadzić losowanie. Lista numerów będzie wyłożona do wglądu w biurze stadionu, twierdzi później pełna informacja pod „Polską Miedź”, która także liczy na lut szczęścia podziw losowania.

Powrót „Cuprum”

Miło nam donieść naszym czytelnikom, iż po kilkuletniej przerwie wznowiono wydawanie czasopisma naukowo-technicznego górnictwa rud „Cuprum”.

Wydawcą tego kwartalnika są Zakłady Badawcze i Projektowe Miedzi „Cuprum” we Wrocławiu. Redaktorem naczelnym pisma jest dr Edward Kleina, a sekretarzem redakcji mgr J. J. Olszanka.

Na 48 kolumnach formatu A-4 publikowane będą artykuły poświęcone zagadnieniom geologii, górnictwa, miedzinictwa górniczego, a także przeróbki rud miedzi, cynku i ołowiu, ekonomiki, mechanizacji, automatyzacji i elektryfikacji kopalń, bezpieczeństwa

pracy oraz ochrony środowiska w górnictwie miedziowym. Redakcja prędko nawiązać współpracę i utrzymywać kontakt ze wszystkimi, którzy interesują się postępową techniką górnictwa i technologią wzbogacania rud.

Jak poinformowała nas Jadwiga Olszanka, „Cuprum” ukazywać się będzie co dwa tygodnie w nakładzie 1500 egz. Pierwszy numer okazywano wydano w ilości 1000 egzemplarzy.

Cena egzemplarza wynosi 150 zł. Pismo będzie rozprowadzane wyłącznie dla prenumeratorów. O zamierzeniach nowej redakcji i zawartości pierwszego numeru „Cuprum” napiszemy w najbliższym czasie.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-1224

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Pałwalce 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 610-29, sekretariat 610-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 610-21, nr kierunkowy KGHM — 4. Zespół: Włodzimierz Banaś, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (redaktor naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Wiesław Piotrowski, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Korekta: Agnieszka Kleszczyńska i Małgorzata Zalewska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: Płacówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skróto.

Każdego miesiąca deficyt zatrudnienia jawnoskich zakładów pracy obliczany jest na około pięćset osób. Deficyt ten byłby dość łatwy do zlikwidowania, gdyby do rozlicznych prasowych ogłoszeń, oferujących prace w Jaworze, można było dołączyć zdanie: Zakład zapewnia mieszkanie.

Każdy kolejny dzień przywieź interesantów w Urzędzie Miasta i w biurze Miejskiej Rady Narodowej przynosi uzupełnienie długiej listy oczekujących na natychmiastową poprawę warunków mieszkaniowych o kilka następnych nazwisk.

Gdyby były mieszkania — łatwiej byłoby kierować jawnoskimi zakładami przemysłowymi, łatwiej byłoby też rozwiązywać powikłane niejednokrotnie sprawy jaworzan, z którymi zwracają się oni do naczelnika miasta i przewodniczącego MRN z prośbą o pomoc. Na razie odpowiedź jest jedna — na radykalną poprawę sytuacji mieszkaniowej przyjdzie miastu poczekać, choć trzeba przyznać, że jego władze robią wszystko, co w ich mocy by ten czas oczekiwania skrócić do minimum.

Konsekwentnemu realizowaniu programu rozwoju miasta przez oddanych miastu ludzi zawdzięcza Jawor fakt, iż jest tym miastem naszego województwa, w którym na mieszkanie czeka się najkrócej. Wprawdzie dla każdego z 1200 członków i 1800 kandydatów jawnoskiej spółdzielni mieszkaniowej każdy kolejny rok oczekiwania na własne mieszkanie wydaje się rokiem nieprawdopodobnie długim, ale trzeba oddać racie tym wszystkim, którzy systematycznie realizują podjęte przez siebie zobowiązania. Tej systematyczności i rzetelnemu podejściu do spraw miasta przyspisać należy fakt znacznego przekroczenia w roku ubiegłym planu budownictwa mieszkaniowego, które było udziałem Jawnoskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Zgodnie z planem, przedsiębiorstwo to miało wybudować 295 mieszkań — odpowiednia organizacja prac i wysoka jej efektywność pozwoliły na znaczne przekroczenie tego zobowiązania. Do końca ub.r. JPB wykonało 370 mieszkań! Pozostali wykonawcy, budujący w porozumieniu ze spółdzielczością mieszkaniową, też wypadli nieźle — Okręgowy Zakład Transportu i Maszyn Drogowych wybudował 35 mieszkań, POM — 28, co w sumie daje łącznie 443 mieszkań. Przy takim tempie prac kolejka oczekujących na klucze do własnego „M” wkrótce stanie się najszybszą kolejką w Legnicy. Plan budownictwa na rok bieżący zakłada wybudowanie przez JPB 310 mieszkań, zwiększyć się także powinien udział zakładów pracy w wykonawstwie prac budowlanych. I tak K. K. z. zamierza oddać 50 mieszkań, OZTMD — 20, FMM — 25, KSSD — 25. Jeśli „Pollena” zrealizuje budowę płomy mieszkaniowej przy ul. Reja, to rok 1986 można będzie zamknąć w sprawozdaniach listą 455 nazwisk mieszkańców nowych mieszkań.

— Sprawy budownictwa mieszkaniowego są sprawami, szczególnie ważnymi dla społeczności Jawora — mówi przewodniczący MRN, Roman Gościński. — Stawiamy się je rozwiązywać jak najsprawniej i jak najszybciej jest jednak sporo trudnych do pokonania barier.

Najpoważniejszą z nich jest kwestia ciepła. Ubiegłoroczna zima wykazała, jak bardzo obciążona jest osiedlowa kotłownia, która w pewnym momencie nie była w stanie sprostać potrzebom miasta. Jaworzanie marzą okrutnie, zaś rekompensata za te tak zimne dni będzie zatwierdzona przez MRN, odtłóżka opłat czynszowych. Co jednak będzie w tym roku?

Władze miasta mówią o rozbudowie istniejącej kotłowni o konieczności podłączenia dodatkowego źródła ciepła, jakim za rok na osiedlu Fabryczna 3 ma być kotłownia kontenerowa, ale ostatecznie rozwiązanie problemów wi-

dza w budowie centralnej ciepłowni, która dać powinna ciepło całemu miastu. Kiedy to nastąpi? Przed jednoznaczna odpowiedź wstrzymują się w UM. Wydaje się mocno wątpliwe, aby sezon 1990/91 stał się prawdziwie ciepłym okresem zimy w Jaworze, skoro już teraz o rok opóźnia się dostarczenie dokumentacji tej inwestycji.

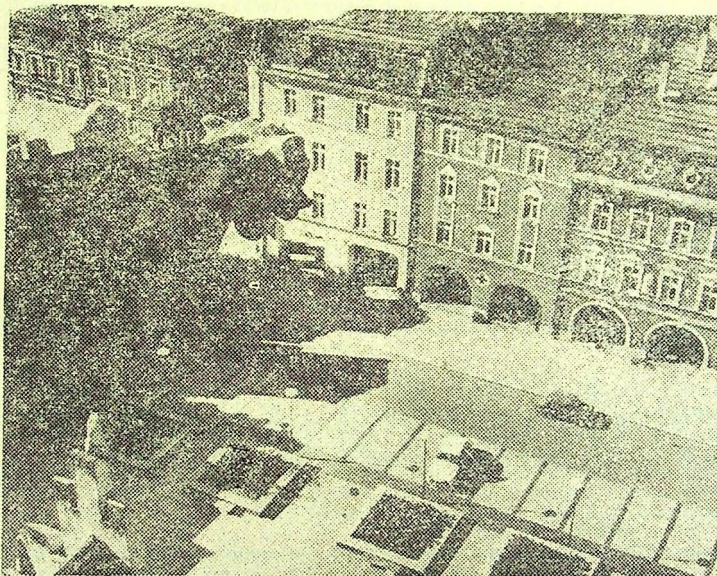
Trudno jednak miastu nakazać powstrzymanie swego rozwoju wskazując na bariery ciepła. Miasto rozbudowuje się coraz intensywniej, można powiedzieć, że wyprzedza perspektywiczny plan rozwoju, opracowany do 1990 r. Jego realizacja została wyprzedzona o około pięć lat, co tylko potwierdza opinie, iż dzięki wyjątkowej operatywności władz miejskich w Jaworze wiele spraw rozwiązuje się w znacznie szybszym niż gdzie indziej tempie. W perspektywie miasto rozbudowywać się będzie wzdłuż tras ko-

pozostać bez zmian. Dla przykładu: powinniśmy pokryć dachówką 280 dachów, co oznacza konieczność zakupu kilkuset tysięcy dachówek. Nie mamy na to funduszy.

— W roku bieżącym przewidujemy przeprowadzenie remontów kapitalnych w 13 budynkach mieszkalnych za 34 mln zł — informuje z-ca naczelnika miasta Janusz Holicki. — Na remonty bieżące przeznaczamy 50 mln zł nakładów na kolorystykę estetyzacji miasta i prace rozbiórkowe wynoszą 11 mln zł. To niewiele w stosunku do potrzeb.

Gdyby miasto dysponowało większymi środkami, zasobniejszym budżetem można byłoby przeprowadzić zamierzone remonty kamieniczek wokół rynku z przeznaczeniem wszystkich partów na działalność np. handlową. Póki co, jednak pozostają działania na miarę możliwości, oraz decyzje ostateczne jak choćby ta

JAK ROZBUDOWAĆ JAWOR ?



Jawor — Rynek z lotu ptaka.

Fot. Marian Mat

munikacyjnych w stronę Legnicy i Piotrowic. Południowe krańce przewidziano pod zabudowę niską, jednorodzinna (w 85 r. wybudowano tam 24 domki trwają prace przy ponad 200 pozostałych). Czy jednak wystarczy terenów pod zabudowę? Apetyty jaworzan w tym względzie są (jak wszędzie) dość duże zaś na uzyskanie zgody na włączenie pod zabudowę terenów rolnych o wysokiej bonitacji trudno raczej liczyć.

Wydaje się więc, że w tej sytuacji jaworzanie będą się musieli zwrócić w stronę remontów i modernizacji starych zasobów mieszkaniowych. W dyspozycji miasta znajduje się 586 budynków komunalnych, domów starych o niskim standardzie. Ubiegłoroczny „Turniej „Miast” sprawił, że ich mieszkańcy odnowili klatki zawiesili kвітники ozdobili ściany. Jednak wiek tych murów jest nie do ukrycia.

— Te budynki są bardzo stare, mają i po 250 lat — mówi naczelnik miasta Jan Bialek. — Sto siedemdziesiąt obiektów uznanych jest za zabytkowe, co dla władz miasta oznacza określone konsekwencje, zobowiązując do przeprowadzenia renowacji zgodnej z opracowaną dokumentacją. Za co? Nie mamy na ten cel odpowiednich środków. A remont zabytków oznacza, iż potrzeba około 1/4 więcej nakładów niż w innych obiektach. Nie wolno zmniejszać więc dachu, fasada musi

o wyasygnowaniu z kasy miasta (mimo wielokrotnych prób o dofinansowanie z inych, kompetentnych źródeł) niebagatelnej wielomilionowej kwoty na zabezpieczenie dachu jawnoskiego zamku, który znajduje się przecież w rejestrze zabytków narodowych.

Wobec dramatycznej sytuacji braku środków i właściwych wykonawców, Urząd Miasta wraz z Miejską Radą Narodową podjął wiele działań zmierzających do rozwiązania spraw miasta we własnym zakresie. Jak zawsze, władze miasta mogą liczyć na pomoc ze strony zakładów pracy, których dyrektorzy tworzą od dziesięciu już lat radę, mocno zaangażowaną w aktualne problemy Jawora. Być może w aktywności tej rady (a więc w konsekwencji, aktywności wszystkich pracowników jawnoskich zakładów pracy) kryje się tajemnica wielkiego w tym mieście porządku i widocznej na każdym kroku dbałości? Tej dbałości, która tak imponowała i telewidom głoszącym w „Turnieju” i tym, którzy do tego miasta trafia przypadkowo.

Gdyby jeszcze i radnym i administrującym miastem urzędnikom udało się doprowadzić do szerszego rozwoju bazy handlowej na terenie nowych osiedli mieszkaniowych, to pewnie Jawor stałby się tym miastem, w którym mieszka się z nieklamana satysfakcją.

(bm)

LISTY LISTY LISTY

W nawiązaniu do art. zamieszczonego w nr 11 z 05.03.13. listu pt. „Wzorcowy tylko z nazwy” Zarząd „Społem” PSS w Lubinie uprzejmie przeprasza panią Krystynę Zielińską za incydent jaki miał miejsce w naszym sklepie nr 32 przy ul. Leśnej. Przepraszamy również klientów, którzy dokonali zakupów w okresie od 15 II do 17 III br. za uciążliwość w zakupach spowodowaną wyłączeniem z działalności sklepu nr 36 przy ul. Leśnej z powodu remontu.

Bardzo szczerą sieć sklepów na osiedlu „Przylesie” zmusia mieszczan tego rejonu osiedla do korzystania jedynie ze sklepu nr 48. Obciążenie sklepu w tym czasie było bardzo duże, istotny wpływ na uciążliwość zakupów miała duża absencja chorobowa załogi. Spowodowało to nerwowość klientów i personelu. Po przeprowadzeniu wnikliwego postępowania wyznajającego, w stosunku do osób, które przyczyniły się do powstania niedociąganie w pracy sklepu wyciągnięto wnioski. Przeprowadzono naradę z załogą tego sklepu, na której podjęto ustalenia w zakresie zmian kadrowych związanych z organizacją pracy w sklepie.

Przekazując powyższe pragniemy również z przykrością poinformować, że w ostatnim okresie notujemy zwiększającą się ilość kradzieży w sklepach samoobsługowych.

Z uwagi na to, uprzejmie prosimy klientów o zgłaszanie kasjerkom towaru wnoszonego do sklepu, a zakupionego w innym sklepie.

My zaś ze swej strony będziemy nadal czynnie starania zmierzające do poprawy jakości usług handlowych oraz kultury sprzedaży.

Wiceprezes zarządu ds. handlu i usług mgr inż. Józef Mielczewski

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w „Polskiej Miedzi” z dnia 20. 03. 1986 r. dot. ładu i porządku w budynku przy ul. Sokolej 48. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Przylesie” w Lubinie informuje, że problem „zabitych” wyspów w/w budynku to sprawa nagminna. W okresie przedświątecznym co drugi dzień stwierdzaliśmy, że wyspy są nieprawidłowo eksploatowane przez lokatorów.

Dla zobrazowania istniejącej sytuacji podajemy, że od chwili ukazania się przedmiotowego artykułu w prasie, na ogólną liczbę przyjętych zgłoszeń dot. zabitych wyspów w 7 przypadkach dotyczyło to budynku przy ul. Sokolej 48. Wniosek nasuwa się sam. Lokatorzy wrzucają do komory wyspowej przedmioty, które powodują niedrożność leja wyspowego — tj. kaszki, garnuszki, saki, plastikowe, listwy, resztki tapet itp.

Śluby porządkowe Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie” w takich przypadkach bezzwłocznie przystępują do usunięcia zalegających śmieci. W przypadku budynku przy ul. Sokolej 48 opróżnienie zabitego wyspu nastąpiło z opóźnieniem 2-dniowym a nie jak podano w prasie — miesięcznym.

Uważamy, że przy ogólnym zrozumieniu i przestrzeganiu regulaminu porządku domowego problem złego stanu sanitarnego budynku przestanie istnieć, a nowy gospodarz domu ob. Maria Konopińska bez problemu będzie mogła wywiązywać się z nalożonych obowiązków ku zadowoleniu lokatorów i Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie”.

Od redakcji: Czyżby mieszkańcy budynku przy ulicy Sokolej nr 48 zawyżali jakieś „wyspów”? spryskają, nie, aby dokuczyć spółdzielni a przede wszystkim sobie? Co do tego mamy poważne wątpliwości. I dlatego nie dajemy wiary powyższym tłumaczeniom, że wszystkiemu są winni lokatorzy skarczący się na opieszłość administracji osiedlowej. Ograna to już nutka!

KOLEGIUM UKARAŁO

Ob. Józefa WERTKA, ur. 15. II. 1941 r., zam. w Lubinie, w dniu 14 marca 1986 r. o godz. 1 w Lubinie na ul. Drzymał w hotelu robotniczym ZOZ, będąc w stanie nietrzeźwym, zakłóca ciszę nocną w ten sposób, że głośno grało radio, wykrzykiwała oraz używała słowa nieprzystojne. Została za to ukarana przez Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Lubinie karą grzywny 40.000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego, przyznając równowalnik 500 zł za 1 dzień oraz kara dodatkowa, podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Polskiej Miedzi” na koszt obwinionej 596-k.

Ob. Karolina TYSSARSKA, ur. 23. 09. 1971 r., zam. w Lubinie w dniu 14 marca 1986 r. o godz. 1 w Lubinie na ul. Drzymał, w hotelu robotniczym ZOZ, będąc w stanie nietrzeźwym zakłóca ciszę nocną w ten sposób, iż głośno grało radio, był krzyk i hałas oraz używała słowa nieprzystojne. Została za to ukarana przez Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta w Lubinie karą grzywny 40.000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego, przyznając równowalnik 500 zł za 1 dzień oraz kara dodatkowa, podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w „Polskiej Miedzi” na koszt obwinionej 596-k.

WARTOŚĆ PRACY

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Wartość pracy i zmiana stosunku do niej są częstym przedmiotem dociekań, zarówno naukowych, jak i publicystycznych. Mają one nie tylko cele poznawcze, ale też praktyczne znaczenie, odczuwa się bowiem powszechnie, że upadek wartości pracy rodzi dalekosiężne i negatywne skutki dla społeczeństwa, odnowa zaś owej wartości może być deską ratunku dla skołatanego gospodarstwa.

W licznych badaniach natury socjologicznej przytacza się zazwyczaj pewną zadziwiającą nieśpójność między znaczeniem nadawanym pracy w dwóch głównych ideologiach istniejących w naszym kraju — socjalizmie i katolicyzmie — i faktycznym traktowaniem pracy przez ludzi. Podobne niekonsekwencje dotyczą wypowiedzi ludzi na temat pracy, w których znajduje ona wysoko notowane miejsce i rzeczywiście zachowania się pracowników w zakładach pracy.

Praca w socjalizmie zajmuje bardzo ważne miejsce. Jest celem samym w sobie, przysparzającym wartości użytkowe, przyczyniającym się do rozwoju człowieka i podnoszenia poziomu jego świadomości. Zasady socjalistycznej ideologii precyzują wzorzec osobowy człowieka, który dąży do podnoszenia kwalifikacji, odczuwa potrzebę rzetelnej i efektywnej pracy. Poczyna się też do odpowiedzialności za zakład pracy, szanuje dobro społeczne.

Również w katolicyzmie nadano pracy bardzo ważne znaczenie. „Z pracy swojej ma człowiek pożywać chleb codzienny i poprzez pracę ma się przyczyniać do ciągłego rozwoju nauki i techniki, a zwłaszcza do nieustannego podnoszenia poziomu kulturalnego i moralnego społeczeństwa, w którym żyje jako członek braterskiej wspólnoty...” — czytamy w encyklice „Laborem exercens”. Poza wartościami materialnymi i kulturowymi katolicyzm przypisuje pracy znaczenie instrumentu, dzięki któremu człowiek dąży do Boga.

Łatwiej jest stwierdzić, jakie miejsce zajmuje praca w obu systemach ideowych, znacznie trudniej zaś uchwycić wpływ prawd głoszonych z mównicy i ambony na postawy ludzkie. W każdym razie powszechnie deklarowany stosunek do pracy potwierdza akceptację jej wartości, precyzowanych zarówno w socjalizmie, jak i katolicyzmie. Uznaje się pracę za niezwykle ważną działalność człowieka; stoi ona niemalże na szczycie uznawanych przez ogół społeczeństwa wartości.

Jednakże ograniczanie się do tych dwóch nurtów ideologicznych byłoby pewnym uproszczeniem. „Oprócz powyższych kierunków myśli przypisujących pracy wysoką wartość — pisze Danuta Dobrowolska z Polskiej Akademii Nauk w artykule „Wartość pracy i jej przemiany we współczesnym społeczeństwie polskim. Próba diagnozy” („Studia Socjologiczne” nr 3-4 z 1985 r.) — szerzyły się już od dłuższego czasu poglądy innego typu. W okresie stosunkowo pomyślnego rozwoju gospodarczego, a równocześnie dosyć inten-

sywnych kontaktów z krajami wysoko rozwiniętymi, pojawiała się coraz częściej apoteoza wolnego czasu poświęconego na odpoczynek, rozrywkę, podróże. Towarzystwo jej dążenie do podniesienia poziomu konsumpcji i w ogóle osiągnięcia lepszych warunków materialnego bytu. Praca w dążeniach niektórych ludzi przestawała być główną sprawą życiową; uważano, że należą się im też jakieś przyjemności, że nie powinni żyć w ciągłym napięciu, pośpiechu i ograniczeniach”.

Tego rodzaju przekonania miały walor atrakcyjności, czym w pewnej mierze przewidywały poprzednio opisywane ideologie pracy, w których ludzkie działania przynosiło wprawdzie cenie przez człowieka owoce, ale wymagało bez wątpienia muzułu i wielu wyrzeczeń. Na tym gruncie wyrosła zupełnie odrębna ideologia, która stała się w miarę rozpowszechniania dokuczliwym schorzeniem godzącym w system podstawowych wartości uznawanych przez społeczeństwo, a ściślej mówiąc, przez uczciwą jego część. Polegała ona na tym, że ludzie pragnęli dostatnio żyć jednocześnie nie przepracowując się zbyt, a nawet przekładając rozmaite kombinacje nad pracę. Łączyło się z tym wymaganie od państwa świadczeń należnych obywatelom, nawet wtedy, gdy ów nie wypełniał porządknie swoich obowiązków pracowniczych.

Należy uzupełnić ów wątek rozumowania koniecznym objaśnieniem. To, że powstały takie postawy, nie wynika jedynie z atrakcyjności obcych wzorów konsumpcyjnego stosunku do życia, zapożyczonych od społeczeństw krajów znacznie od nas bogatszych. Podobnemu procesowi sprzyjały bowiem wady systemu gospodarczego i społecznego: ułomność organizacji pracy, nieodpowiednio motywujące formy płac, błędne metody awansowania, pozbawienie ludzi współudziału w zarządzaniu przedsiębiorstwami i wpływu na losy kraju.

Kilka słów wypada powiedzieć o pracy, jako wartości uznawanej (nie zaś deklarowanej) w społeczeństwie. Wspomniana Danuta Dobrowolska powołując się na badania prowadzone w ciągu ostatnich dziesięcioleci lat, uważa, że potwierdzają one wysoką pozycję pracy w hierarchii wartości cenionych przez obywateli. Przeważnie zajmowała ona drugie miejsce tuż po rodzinie, za nią zaś plasowały się dobrobyt i wykształcenie. Na dalszych miejscach znalazły się: wolny czas, zainteresowania kulturalne, działalność społeczno-polityczna, praktyki religijne itd.

Pod koniec lat 70 i na początku 80 nastąpiły w tym obrazie dość widoczne zmiany. Praca przestawała być cenioną wartością, skoro ludzie rezygnowali z niej masowo, gdy tylko trafiała się po temu okazja. Przykładem były odejścia na wcześniejsze emerytury i wykorzystywanie urlopów wychowawczych przez kobiety. Oczywiście, motywy rezygnacji z pracy były różne: tworzyły się wadliwość stosunków społecznych w zakładzie pracy, zła jej organizacja, niskie zarobki, szkodliwe warunki pracy i zniszczone z tego powodu zdrowie, chęć odchowania

potomstwa itd. Czynnikiem wywierającym negatywny wpływ na wartość pracy były napięcia społeczne i kryzys gospodarczy, rodzące poczucie zagrożenia.

„Ciekawe zmiany nastąpiły w ocenie działalności społeczno-politycznej i życia religijnego. W latach 1980-1981 znaczenie aktywności społecznej wydatnie wzrosło. Było to zjawisko spontaniczne, związane z faktem, że otworzyły się możliwości swobodnego działania nie opartego na przymusie i odgórnych dyrektywach” — pisze Danuta Dobrowolska. Z kolei większe zainteresowanie życiem religijnym zostało spowodowane wzrostem autorytetu Kościoła i faktem wyboru Polaka na papieża. W parze ze wzmoczoną aktywnością społeczną nie szła jednak poprawa stosunku do pracy. Zastraszająca spadła wydajność pracy, jej jakość, wykorzystanie czasu pracy, zdyscyplinowanie pracowników. Burzliwy czas nie sprzyjał procesom umacniania wartości pracy, a ponadto rozregulowana gospodarka także nie tworzyła warunków do pozytywnych w tym względzie zmian.

Mówiąc o pracy trzeba pamiętać o tym, że odmienny stosunek mają do jej poszczególnych elementów różne środowiska zawodowe. Na przykład ważne miejsce w systemie wartości robotników zajmowały zarobki. Zresztą pracownicy umysłowi także nie lekceważyli tzw. bodźców materialnego zainteresowania. Jednakże pracownicy o wysokich kwalifikacjach potrafili wysuwać na pierwszy plan osobiste satysfakcje z pracy, sprawiedliwą ocenę jej wyników, harmonijne stosunki czy bezpieczeństwo zatrudnienia.

Wśród cenionych przez ludzi elementów pracy znajdowały się: dobra organizacja pracy, warunki jej wykonywania, możliwości skracania czasu pracy. Pośród postulatów sierpniowych krótszy wymiar czasu pracy znalazł się na jednym z poczynnych miejsc. Ostatnio słychać wiele zjadliwych uwag o nielogicznych chęciach Polaków, którzy chcieliby żyć w dostatku jednocześnie skracając czas pracy. Na tego typu dążenia złożyło się jednak dość powszechne zmęczenie pracą, spowodowane całym splotem warunków, o czym informowały badania prowadzone w latach 70. Ludzie chcieli mieć po prostu czas na regenerację sił.

Oprócz korzyści niesionych przez pracę dla poprawy bytu materialnego, umożliwiała ona — zdaniem wielu — zaspokojenie aspiracji zawodowych, potrzeby koleżeństwa, przyjaźni, szacunku, użyteczności, poczucia własnej wartości. Nie zawsze można było to potrzeby zaspokoić ze względu na wspomniane już wadliwość stosunków w zakładach pracy. Na przełomie lat 70 i 80 kryzys zmniejszył nadzieje wielu ludzi na osiągnięcie dobrobytu, wzrosło natomiast znaczenie zabezpieczenia materialnego rodzin. W pracy szukano życzliwości, pomocy, solidarności. Otworzyły się możliwości decydowania o własnych sprawach zawodowych i losach zakładów pracy. Tego rodzaju aktywność społeczna znacznie zmalała począwszy od 1982 r.

Do tej pory poruszaliśmy się głównie w sferze wartości dekla-

rowanych czy uznawanych. Porą więc napisać, jak ludzie rzeczywiście pracują i jakie występują tu rozdziewki między deklaracjami a faktycznymi postawami.

Byłoby chyba grubym nieporozumieniem napisać, że Polska jest krajem ludzi, którym się nie chce pracować z lenistwa czy głupoty. Można byłoby nawet przytoczyć liczne przykłady rzetelnej, solidnej, ciężkiej, a niekiedy bardzo ofiarnej pracy. Ale jednocześnie nie sposób pominąć tego, że wartość pracy, jako dobra tak wysoko w słownych wypowiedziach cenionego przez ogół, zmalała. Świadczą o tym wspomniane już odejścia z pracy na wcześniejsze emerytury, unikanie pracy przez wielu ludzi w sile wieku, wykonywanie pracy byle jak, obijanie się po kątach. W wypowiedziach ankietowych sami sobie nie wystawiamy dobrego świadectwa, uważając, że Polacy pracują dość przeciętnie albo wręcz źle. Zainteresowanie pracą nie jest duże, o czym świadczą poziom twórczości racjonalizatorskiej i wynalazczej. Mankamentami są: nieposzanowanie narzędzi pracy i mienia zakładowego, kradzieże, telefonowanie niechłujstwa, brudu i nieporządku, a także pijaństwa w zakładach pracy.

Olbrzymia większość ludzi żyje z pracy i przywiązuje do niej wielką wagę, a jednocześnie nie szanuje jej nisko sobie ceniąc zalety i korzyści z niej płynące. Jest to sprzeczność tylko z pozoru zaskakująca i niezrozumiała.

Jeśli rozważyć przyczyny tego stanu rzeczy, to okaże się jasne, że niewielką wartość dyrektywną mają zalecenia i nakazy zawarte w zasadach oficjalnych ideologii pracy. Decydującego znaczenia natomiast nabierają warunki pracy, które zostały stworzone przez system społeczno-gospodarczy. Warunki te tłumili ludzkie inicjatywy, pozbawiali ludzi odpowiedzialności za ich zakłady pracy, powodowali wyobcowanie ze spraw ogólnych. Zła organizacja pracy prowadziła do przestępstw zatrudnienia, marnotrawienia czasu, złej jakości pracy. Bałagan, brak dbałości o majątek produkcyjny demoralizowały pracowników. Nadmiar przepisów i nacisk na formalną realizację planów obniżał zainteresowanie jakością produkcji. Systemy płac nie stanowiły dostatecznych czynników motywacyjnych.

Trzeba też przyznać — pisze Danuta Dobrowolska we wspomnianym artykule — że było też sporo czynników zachęcających do pracy: świadczenia socjalne, wczas, wycieczki itd. Dodajmy, że umyka często z pola widzenia dostępność pracy, usuwająca żmórę bezrobocia.

Ogólnie można rzec, że podstawowym powodem upadku wartości pracy była pogarszająca się efektywność systemu społeczno-gospodarczego w zaspokajaniu potrzeb ludzkich. Rozbieżności między deklaracjami i czynami, między aspiracjami i dążeniami ludzi a możliwościami ich realizacji, były zbyt wielkie, by nie doprowadzić do konfliktów i zaburzeń. Scisły związek istnieje też między ogólnym poziomem moralności w społeczeństwie i moralnością pracowniczą. Na tym polu zaszły procesy negatywne, mające swe źródła nie tylko w ułomnościach stosunków społecznych, ale i pewnych procesach ogólnocywilizacyjnych. Droga do poprawy wiedzy więc przez zmiany na kilku obszarach działań społecznych; wycinkowe inicjatywy nie będą miały większego znaczenia.



A B C ekonomii i organizacji

Wśród bodźców zachęcających do solidnej pracy ważne miejsce zajmują wynagrodzenia. W tym miejscu należy poczynić co najmniej jedno istotne zastrzeżenie. Nie każdy system wynagrodzeń spełnia owa zachęcająca rolę, zwłaszcza w sytuacji, gdy praca jest łatwo dostępnym dobrem.

Takim negatywnym przykładem był system płac stosowany w modelu nakazowo-rozdzielczym. Jego podstawowa cecha polegała na utracie związku między efektywnością pracy i wynagrodzeniem. Lapidarnie charakteryzowało tę sytuację popularne powiedzenie: czy się stoi, czy się leży... Płaca stała się formą obowiązkowej nagrody za sam fakt obecności w miejscu pracy. Nie odgrywając żadnej motywacyjnej roli powodowała niepełne wykorzystanie czynników produkcji, a przede wszystkim siły roboczej, blokowała procesy innowacyjne i modernizacyjne. Nie będzie przesadą powiedzieć, że ukłony system płac stał się jedną z przyczyn kryzysu społeczno-gospodarczego.

Logicznym więc zabiegiem przy opracowywaniu zasad obecnej reformy gospodarczej było nadanie płacom wysokiej ranci motywacyjnej. Bez poprawnie działającego systemu motywacji cała reforma byłaby zbiorem pobożnych życzeń. W dużym uproszczeniu tę zasadę można sprowadzić do prostego zabiegu: jeśli chcesz do-

brze zarobić, to musisz się postarać o to, by twoja praca była jak najlepiej wykonana.

Zdawałoby się z pozoru, że wprowadzenie tej rozumnej zasady nie powinno nastreczać żadnej trudności. Człowiek przecież z natury dąży do nadania swym poczynaniom racjonalnej miary. Jednakże dawny system płac powiązany z regułami funkcjonowania gospodarki nie dał się łatwo przeobrazić. Chodziło nie tylko o to, że wynagrodzenia obrosły różnymi premiami, dodatkami, rekompensatami i deputatami, z których coś trzeba było zrobić, gdyż ich związek z efektem pracy był żaden, a stanowiący przeważnie większą część miesięcznej płacy. Likwidacja tych pozycji była niekiedy odbierana jako zamach na ciężko wywalczone przywileje pracownicze. Koniecznym warunkiem reformy płac było przeprowadzenie zabiegów ekonomicznych, prawnych i organizacyjnych.

W pierwszym etapie realizowania reformy przedsiębiorstwa otrzymały prawo samodzielnego kształtowania środków na wynagrodzenia, określania zasad premiowania, ustalania nagród z zysku oraz zastosowania najbardziej odpowiednich form płac.

Ustawa ze stycznia 1984 r. umożliwiła tworzenie zakładowych systemów wynagradzania, zmierzających nie tylko do uproszcze-

Reforma płac

ARTYKUŁ POWSTAŁ Z INSPIRACJI I NA PODSTAWIE ROZMOWY Z DR INŻ. ANDRZEM SZREDNICKIM Z AKADEMII EKONOMICZNEJ WE WROCŁAWIU.

nia płac wskutek eliminacji składników nie mających roli motywacyjnej, ale ściślejszego powiązania płacy z jakością wykonywanych zadań. Proces opracowywania i wdrażania zakładowych systemów wynagrodzeń objął już wiele przedsiębiorstw. Oblicza się z grubsza, że połowa pracowników pobiera płace w ramach nowych systemów. Dotyczy to zwłaszcza większych przedsiębiorstw.

Jakie są najważniejsze kierunki obecnej reformy polityki płacowej?

Na czoło wysuwa się przesunięcie uprawnień, a także odpowiedzialności za realizację polityki płac z centralnego ośrodka sterowania gospodarką do przedsiębiorstw. Centrum pozostawia sobie ustalanie ogólnych zasad polityki — ramowych stawek płac zasadniczych, taryfikacji pracy, rekompensowania wzrostu kosztów utrzymania, wysokości minimalnego wynagrodzenia, skali podatku wyrównawczego, tempa wzrostu płac w sferze budżetowej. Przedsiębiorstwa zaś opracowują zakładowe tabele płac, formy płacy (czasowe, czasowo-premialne itd.), warunki i kryteria awansowania oraz metody oceny efektów pracy. Zupełnie nowym uzupełnieniem jest to, że pieniądze na wynagrodzenia muszą być w przedsiębiorstwach wypracowane dzięki efektywnej działalności gospodarczej, w jednostkach bud-

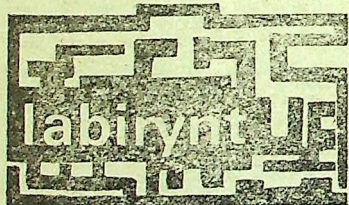
żetowych, zaś płace muszą się mieścić w ramach przyznaných na ten cel środków.

Kolejnym elementem reformy płac jest uproszczenie płacy i włączenie dodatkowych składników do jej podstawowej części. Stopniowo likwiduje się rozmaite deputaty i naturalia zastępując je kwotami pieniężnymi włączanymi do wynagrodzenia.

Zmieniają się też zasady budowy tabel płacowych. Do niedawna obowiązywały sztywne tabele; określone stanowisku lub kategorii zaszerzowania odpowiadały jedna czy dwie stawki. Obecne tabele mają szersze przedziały. Ten rodzaj konstrukcji tabel pozwala na większe zróżnicowanie wynagrodzeń. W zależności od efektów pracy, umożliwia też tworzenie warunków poziomu awansu w ramach jednego stanowiska. Znane było bowiem z niedawnej przeszłości powoływanie rozmaitych stanowisk kierowniczych jedynie po to, by mieć możliwość podnieść komuś wynagrodzenie.

Koniecznym warunkiem powodzenia reformy płac jest stworzenie nowych taryfikatorów kwalifikacyjnych, gdyż dotychczasowe dawno straciły swoją aktualność. Metodykę taryfikacji opracowuje się centralnie.

(stan)



Dobrych osiem czy dziesięć lat temu przeczytałem w czasopiśmie amerykańskim „Newsweek” i „Time” równoległe opublikowane artykuły o szczególnym zagrożeniu USA. To zagrożenie wynikało z istnienia licznych urządzeń emitujących promieniowanie elektromagnetyczne — linii wysokiego napięcia, stacji transformatorowych, radarów, stacji nadawczych, kuchni mikrofalowych itd. Nagromadzenie owych emitorów powoduje przekroczenie bezpiecznego poziomu promieniowania. Z tym że naukowcy nie byli zgodni ani w określeniu skutków zdrowotnych owych emisji, ani w ustaleniu norm, których przekroczenie może powodować szkodliwe następstwa. Fakty przytaczane na dowód szkodliwości owego promieniowania były rzeczywiście alarmujące.

Uznając, że informacje przedstawione w artykułach mogą zaniepokoić czytelnika ująłem je w zwięzłą opowieść i zaprezentowałem odbiorcom wrocławskiej prasy. Jednocześnie opierając się na tych samych źródłach poświęciłem tym sprawom swój felieton w „Polityce” Maciej Ilowiecki, drukujący obecnie, choć nieregularnie, w „Odrze”.

Groźne rewelacje zawarte w artykułach wydawały się chyba polskiemu czytelnikowi dość od-

Niewidzialne

STANISŁAW JABŁŃSKI

legle i nie wzbudzające żadnych emocji. W nasyceniu naszego świata urządzeniami elektrycznymi czy elektronicznymi jesteśmy daleko w tyle za USA i możemy — zdawałoby się — spać spokojnie.

W jakiś czas po publikacji odwiedził mnie trzydziestoparoletni mężczyzna. Pracował przez pewien czas w stacji radarów. Natężenie szkodliwego promieniowania było tam tak wielkie, że trzymana w ręku żarówka poczyniała się żarzyć. Skutki były opłakane. Człowiek ten ciężko się rozchorował, jego schorzenie było nieuleczalne i według niego miało ścisły związek z pracą. Niestety, lekarze nie potrafili powiązać choroby z promieniowaniem elektromagnetycznym, w związku z czym prawne roszczenia poszkodowanego okazały się bezskuteczne.

Przytaczam tę historię po to, by wskazać na pewne całkiem realne niebezpieczeństwa płynące z niewidzialnego i nie tak łatwo rejestrowanego promieniowania elektromagnetycznego.

Pisałem już w tym miejscu o niebezpieczeństwach wynikających ze stałego przebywania w pobliżu urządzeń emitujących owe promieniowanie. Nie trzeba pracować w stacji radarowej. Wy-

starczy mieszkać tuż obok elektrycznej linii wysokiego napięcia, by narazić swoje zdrowie. Niezbyt bezpieczna jest praca w stacjach transformatorowych, stacjach nadawczych. Ogólnie mówiąc wszelkie urządzenia wytwarzające silne pola elektromagnetyczne są szkodliwe. Wypada więc zaliczyć do nich rozmaite urządzenia funkcjonujące w przemyśle, komunikacji, laboratoriach naukowych i... No właśnie.

Sądźmy nieraz, że przynajmniej nasze mieszkania są bezpieczne. Tymczasem tuż pod nosem mamy telewizor, a dzięki myślmemu komputerowi nasz synek godzinami bawi się w gry telewizyjne. Telewizor też emituje niewidzialne promienie. Ktoś może zapytać, czy rzeczywiście dawka promieni z tak słabych emitorów może nam zaszkodzić.

Przytoczmy więc informacje o badaniach prowadzonych przez prof. Cyrila Smitha z Wydziału Elektroniki i Inżynierii Elektrycznej Uniwersytetu Salford w Wielkiej Brytanii. Naukowiec zajmował się elektromagnetycznym skażeniem środowiska i badał wspólnie z lekarzami jego wpływ na żywe organizmy. Promieniowanie to w przypadkach silnych emitorów przynosi zaniepokojenie już uprzednio przez innych badaczy negatywne skutki zakłócające funkcjonowanie móz-

gu, wywołujące arytmie serca, powodując zmiany chemiczne we krwi, przyczyniając się do powstawania tak groźnych chorób, jak rak. Jednakże i słabe promieniowanie może mieć nieobliczalne skutki.

Odkryto mianowicie, że wszelkie żywe organizmy wysyłają i odbierają słabe promieniowanie elektromagnetyczne. Promieniowanie to odgrywa przypuszczalnie ważną rolę w obiegu informacji biologicznych. Zdrowie organizmu ma związek z utrzymaniem stanu równowagi czynników wpływających na pole elektromagnetyczne. Wszelkie więc zakłócenia, co wykazał prof. Smith, naruszają owa równowagę. Jednym z dowodów potwierdzających te spostrzeżenia jest niezmiernie wrażliwość na wpływ promieniowania elektromagnetycznego.

Wbrew pozorom także i my mamy czego się obawiać, gdyż rozmaite urządzenia elektryczne znajdują się zarówno w miejscach pracy, jak i w domach. Tyle że niezwykle niski jest stan orientacji w dziedzinie owych zagrożeń wśród naukowców i praktyków odpowiedzialnych za ochronę zdrowia pracowników i mieszkańców. Nierzadko więc obserwuje się lokowanie linii wysokiego napięcia lub stacji transformatorowych w pobliżu domów mieszkalnych. Wychodzi się z założenia, że niebezpieczeństwa, których nie widać, nie istnieją.

25 lat temu zaczęła się rodzic w zagłębiu miedziowym przemysłowa służba zdrowia sprawująca opiekę nad zagrożonymi budowlanymi kombinat miedzi. Poniżej przedstawiamy najważniejsze wydarzenia i ludzi którzy w nich brali udział.

1961

15 kwietnia — Utworzenie Zakładu Leczniczego-Zapobiegawczego. Obsada: lek. Andrzej Bonecki i piel. Alicja Baumruck. Zespół ten dysponuje własną karetą pogotowia ratunkowego z kierowcą Grzegorzem Sierem.

Czerwiec — Do pracy w ZLZ przychodzi pielęgniarka Bogusława Szafranska i rejestratorka Maria Jaskolska. Sierpień — Pracę podejmuje lek. stomatolog Danuta Dmitriewicz oraz pielęgniarki: Roza Wawrzyńska i Sabina Makowiec.

Wrzesień — Na Lubinie Głównym powstaje czynny na dwie zmiany pierwszy punkt pielęgniarski (Roza Wawrzyńska i Sabina Makowiec).

1962

1 stycznia — Lek. Rafał Opoczyński zostaje kierownikiem ZLZ.

Luty — Punkt pielęgniarski zaczyna pracować na trzy zmiany, pracę podejmuje Jakub Janusz.

16 sierpnia — Uruchomienie Laboratorium Analizy (Barbara Skalska).

Wrzesień — W ZLZ czynne są dwa gabinety ogólne (lek. Marek Mroczczyk i lek. Rafał Opoczyński).

1963

Styczeń — ZLZ zajmuje budynek D-8. Tworzy się poradnia chirurgiczna (lek. Antoni Schönl). Powstaje komórka administracji z dwuosobową obsadą: Zdzisław Majdaniuk — intendent i Salomea Bohatkiewicz — kasjerka.

Marzec — Alicja Baumruck zostaje powołana na stanowisko przełożonej pielęgniarek.

Kwiecień — Uruchomiono poradnię okulistyczną (dojeżdża z Wrocławia lek. Jan Zymanski).

Maj — Tworzy się pracownia rentgenowska (dojeżdża z Wrocławia lek. Ryszard Nawarkiewicz).

Czerwiec — Utworzono poradnię laryngologiczną (dojeżdża z Wrocławia lek. Danuta Krajewska).

Lipiec — Do poradni internistycznej dojeżdża z Wrocławia lek. Danuta Knapik.

Sierpień — Następuje uruchomienie fizykoterapii (Lucja Walkowicz).

1964

Styczeń — Drugi gabinet stomatologiczny (lek. Maria Pasternak).

— Zostaje otwarty punkt apteczny — w farmacji Anna Włobowska.

8 lutego — W budynku D-6 powstaje specjalny przychodniowy z zewnątrz-wym działem wewnętrznym, ordynatorem zostaje lek. Roman Oleśnik, oddziałową Jadwiga Mandrak, przełożoną Melania Galucka, pracę podejmują m.in. Franciszka Surówka, Lucyna Zajączkowska, Helena Garbalińska, Zofia Potonickowska, Władysława Łaguna, Maria Matuszyńska.

1 kwietnia — Utworzono przychodnię przyzakładową w Polkowicach (przyjmuje lek. Janusz Uś).

Przy TGR utworzono przychodnię szczyt górniczej, w której pracuje lek. Zofia Sarnowa i piel. Aniela Paszkiewicz.

Maj — Poradnia okulistyczna zyskuje własnego lekarza Zygmunta Adamczuka.

Wrzesień — Tworzy się oddział chorób zawodowych, którego ordynatorem jest lek. Rafał Opoczyński, oddziałową Helena Sinić.

Październik — Powstaje oddział okulistyczny, ordynatorem zostaje lek. Zygmunta Adamczuk, oddziałową Marta Koszczyńska.

1965

Styczeń — Uruchomienie sali operacyjnej w oddziale okulistycznym.

1 kwietnia — Poradnia laryngologiczna zyskuje własnego lekarza Wiesława Trzpietura.

Kwiecień — Zaczyna działać POP, której pierwszym sekretarzem zostaje tech. Rita Janusz Gosiński.

1 czerwca — Następuje otwarcie pracowni RTG, w której na pełnym etacie pracuje technik Rita Janusz Gosiński.

Powstaje poradnia dermatologiczna, w której przyjmuje lek. Małgorzata Złotowska wraz z pielęgniarką Izabelą Seiblowską, konsultacji udziela lek. Stachurski.

14 grudnia — Podpisane umowy o wzajemnej współpracy między KGHM a Kliniką Chorób Zawodowych Akademii Medycznej kierowaną przez prof. Antoniego Falkiewicza, rozszerzona następnie na wszystkie kliniki AM we Wrocławiu. Obecnie tradycje te rozwija kierownictwo kliniki w osobie prof. dr. med. Romana Sinić.

1966

1 września — Utworzenie oddziału laryngologicznego z ordynatorem lek. Wiesławem Trzpieturem i oddziałową Heleną Sinić.

1967

Październik — Na szybach głównych „Polkowice” powstaje punkt pielęgniarski, w którym pracują: Irena Maryniak — Alcaja Przyzner, Janina Mienko — OPG obejmuje opieką pracowników PUM w Chocianowie.

1968

Sierpień — Po przebudowie punktu w celi oddziału oddano cztery przychodnie (dwa z nich to gabinety lekarskie, jeden zabiegowy, jeden laboratoryjny).

16 grudnia — Na szybach wschodnich „Polkowice” powstaje punkt pielęgniarski.

Grudzień — W budynku cehowni organizuje się przychodnię przyzakładową ZG „Lubini”.

15 stycznia — Lek. Maria Idzikowska obejmuje kierownictwo przychodni przyzakładowej w Polkowicach. W poradni stomatologicznej pracuje lek. stom. Czesław Abel.

Styczeń — Przychodnia przyzakładowa ZG „Lubini” rozpoczyna działalność, kierownikiem zostaje Maria Mordalska, a przełożoną Danuta Szczepaniak.

Luty — Na szybach zachodnich „Polkowice” powstaje punkt pielęgniarski.

1 czerwca — Stanowisko ordynatora oddziału laryngologicznego objął lek. Włodzisław Kaczkowski.

Lek. anal. Teresa Kocić zostaje kierownikiem laboratorium analitycznego.

1 października — Lek. Jerzy Woźniak obejmuje ordynaturę oddziału wewnętrznego.

1 listopada — Ordynatorem oddziału okulistycznego zostaje lek. Tadeusz Głodzik, a oddziałową Władysława Tekiel.

11 półrocze — W Lubinie wschodnim i Lubinie zachodnim następuje otwarcie punktów pielęgniarskich.

1 stycznia — Nominacje na kierownika OPG otrzymuje lek. Zbigniew Regulski.

Luty — Powstaje Poradnia „Kobiet”, w której pracują lek. Danuta Soltyś i położna Maria Sykula.

przekształcił się w poradnię pulmonologiczną. Pracę w niej podejmuje lek. Edward Krotkiewicz oraz piel. Krystyna Pytlak. Poradnia dysponuje aparatem Pulmotest.

— Oddano do użytku nowy hotel pielęgniarski dla 42 osób. Luksusowo wyposażony.

1 stycznia — Kierownikiem przychodni przyzakładowej ZG „Lubini” zostaje lek. Rolfand Szczepaniak.

Lipiec — W szpitalnym budynku D-6 podłączono elektroświatłomierz.

— Wyremontowano i odmalowano przychodnię w budynku D-8 poszerzoną i zmodyfikowaną gabinety m.in. w pracowni RTG zamontowano aparat „Durulux”.

— Kierownikiem przychodni specjalistycznej zostaje lek. Ryszard Skrzyński.

— Utworzono poradnię sportowo-lekarską.

2 stycznia — Otwarcie pawilonu kopalniczego (kuchnia ze stołową pracowniczą).

8 stycznia — W budynku D-20 następuje otwarcie Zakładu Rehabilitacji i Poradni Rehabilitacyjnej.

31 stycznia — Oddział okulistyczny otrzymuje Unit oraz Polimierz.

1 marca — Kierownikiem poradni internistycznej zostaje lek. Maciej Dalkowski.

Wrzesień — Powstaje białej już z kolei, punkt pielęgniarski na szybach zachodnich „Rudaci” (pielęgniarki Wanda Dolinska i Stefania Balus).

10 października — W dyrekturze KGHM odbyło się spotkanie dotyczące zmian struktury organizacyjnej GHS ZOJ w aspekcie powołania Przemysłowego Specjalistycznego Zespołu Opieki Zdrowotnej. W spotkaniu wziął udział dyrektor generalny MZIOS J. Kaminski.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

(10 pomieszczeń przeznaczono na hotel dla pielęgniarek).

Grudzień — Z triletowego ordynatora Włodzisława Kaczkowskiego w oddziale laryngologicznym skonstruowano i zamontowano urządzenie do leczenia ciekłym azotem o nazwie „Krio-er”.

— Oddział wewnętrzny otrzymuje nowoczesny awaryjny Mingograf 82-Sierreg, Serrocard firmy Hellige, echokardiograf ECHO-Wiew-4 firmy Piekern a w latach późniejszych m.in. osłomator, przeźrzedkowy serca, przepływomierz ultradźwiękowy.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

— Do laboratorium zakupiono Fotometr firmy Smith-Kline.

Historia w pigułce

Opracowali: A. Baumruck, E. Sobczak, A. Żółtanska.

Kwiecień — Uruchomienie przychodni przy ZBK, kierownikiem zostaje lek. Marian Zychowski.

Maj — W hotelu pracowniczym organizuje się przychodnię przyzakładową w Polkowicach.

Czerwiec — Przy szybach głównych „Polkowice” powstaje Stacja Pomocy Doradź.

Sierpień — Utworzono pracownię polikliniczną, która stopniowo powstaje w coraz to nowych budynkach do diagnostyki układu krążenia.

1971

1 maja — Kierownikiem przychodni przyzakładowej PUM w Chocianowie zostaje lek. Jerzy Doboszek.

W ZG „Lubini” utworzono dla ratowników Okręgowa Stacja Ratownictwa Górniczego.

— Powstaje Poradnia Rehabilitacyjna (mgr mgr Ryszard Aichmowicz, Genowefa Ciemnicka).

1972

8 marca — Z budynku D-6 do budynku D-7 zostaje przeniesiony oddział wewnętrzny, zlikwidacja się liczy 1000 do 1000, ordynatorem jest Jerzy Woźniak, a oddziałową Maria Łuczak.

1 lipca — Kierownikiem nadal rozwijanego Zakładu Rehabilitacji zostaje Zbigniew Farwick.

Wrzesień — Kierownictwo poradni medycznej przy Zespole Szkół Górniczych obejmuje lek. Krystyna Kaczkowska.

— Oddziałowa oddziału wewnętrznego mianowano Krystynę Schreck.

Następuje rozdzielanie oddziału laryngologicznego od okulistycznego. Oddział laryngologiczny dysponuje 25 łózkami, a oddziałową jest Elżbieta Jask.

Oddział okulistyczny posiada także 25 łóżek funkcje oddziałowej pełni Władysława Tekiel.

Październik — Przy OPG zorganizowano pierwsze zjazdy zawodowe przywódców lek. Marek Tań.

1 listopada — Pielęgniarka Bogusława Szafranska i piel. Urszula Kwiecińska uruchamiają na Rudnej Główny punkt pielęgniarski.

— Do budynku D-20 przeniesiono poradnię ginekologiczną z pracownią cytologiczną.

1973

17 stycznia — Na bazie oddziału wewnętrznego utworzono sale intensywnego nadzoru z precyzyjnymi stanowiskami wyposażonymi w aparaturę monitorującą i alarmową. Pracownia m.in. lek. Maciej Dalkowski i pielęgniarki Lidia Szawłaska, Stanisława Mazur, Barbara Parkiewicz, Roma Walicka, Zofia Zmuda, Maria Janiec.

19 stycznia — W szpitalu rusza pracownia RTG, w której zamontowano nowy aparat rentgenowski „TUB-D-700” obsługiwany przez Józefa Przyrodzkiego, Lucynę Hoffman, Bogusławę Szumińska. Utworzono zespół wyjazdowy „R” wyposażony w karetę firmy Peugeot. Jako jeden z pierwszych pracuje tam lek. Marek Tań.

1 maja — Zostaje powołany Górniczy Zespół Opieki Zdrowotnej, który przeprowadza integrację lecznictwa zamykającego, otwartego i pomocy doradźni górniczej służby zdrowia.

24 czerwca — Powstaje Poradnia Fizjologii Układu Oddechowego, która

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

— Do laboratorium zakupiono fotokolorometr SPEKOL typ EK 1-EK 5, analizator równowagi kwasowo-zasadowej firmy Radiometer oraz Pełniacz.

Płacami dysponuje dyrektor

JAN KURASZ

W ostatnich trzech latach pisaliśmy wielokrotnie na naszych łamach o sporze kompetencyjnym między kombinacją Radą Pracowniczą a dyrektorem generalnym KGHM powstałym na tle odmiennej interpretacji art. 24 ust. 1 pkt. 9 ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, który mówi, iż do kompetencji stanowiących rady pracowniczej należy podział wygospodarowanego dochodu pozostającego w dyspozycji przedsiębiorstwa.

Powołując się na to stwierdzenie RP KGHM uznała, iż do jej gestii należy nie tylko rozdział środków pochodzących z zysku, ale także wchodzących w ciężar kosztów przedsiębiorstwa, w tym m.in. funduszu plac, premii, ulg itp. Szef miedziowego kombinatu był odmiennego zdania. Nie kwestionował decydującego głosu RP jeśli idzie o dysponowanie środkami z zysku, bo ta sprawa jest jasno zapisana w prawie. Natomiast jej rozstrzeżenie do stanowienia o podziale środków idących w ciężar kosztów uznał za naruszenie swoich kompetencji.

Mimo mediacji każda ze stron obstawała przy swoim stanowisku i w końcu spór trafił na drogę sądową. Sąd Wojewódzki w Legnicy, który rozstrzygał sprawę w I instancji przyznał rację Radzie Pracowniczej, wychodząc z założenia, że pojęcie „dochód” użyte w art. 24 ust. 1 pkt. 9 ustawy o samorządzie załogi nie jest tożsame z pojęciem „zysk”, jako że w nauce ekonomii to pierwsze pojęcie jest rozumiane szerzej od drugiego. Od tego wyroku dyrektor generalny KGHM wniósł rewizję do Sądu Najwyższego.

Sprawą zajął się zespół złożony z trzech sędziów SN, któremu zrodziły się różne wątpliwości i zwrócił się do Izby Pracy i Ubezpieczeń Społecznych Sądu Najwyższego, obradującej w składzie siedmiu sędziów z zapytaniem prawnym:

„Czy do uprawnień stanowiących rady pracowniczej przedsiębiorstwa należy podział środków pieniężnych przeznaczonych na przyrost wynagrodzeń wolnych od obciążeń na PFAZ?”

W uchwale z 11 grudnia 1985 siedmioosobowy zespół sędziowski — o czym pisaliśmy — stwierdził, iż „Podział środków pieniężnych przeznaczonych na przyrost wynagrodzeń między zakłady i inne wewnętrzne jednostki organizacyjne przedsiębiorstwa państwowego należy do uprawnień dyrektora. Rada Pracownicza ma prawo zgłosić opinię w tym przedmiocie”. Tej uchwale SN postanowił nadać moc zasady prawnej.

Tyle tytułem przypomnienia, a do sprawy wracamy nie tylko dlatego, iż w najbliższym czasie 3 sędziów SN wyda wyrok rewizyjny, co w świetle ustaleń przez skład 7 sędziów zasady prawnej będzie tylko formalnością, lecz z uwagi na to, iż do kombinatu wpłynęła w tych dniach uchwała Sądu Najwyższego wraz z uzasadnieniem takiego a nie innego rozstrzygnięcia tego zagadnienia prawnego. I z argumentacją, która przesądziła o takim stanowisku Temidy, chcemy naszych Czytelników zapoznać.

Jak wiadomo, uprawnienia stanowiące rady pracowniczej zostały wymienione taksatywnie w art. 24 ustawy o samorządzie załogi. Jednakże z uwagi na treść pytania, które — przypomnijmy — dotyczyło podziału środków na wynagrodzenia, Sąd Najwyższy musiał na wstępie rozważyć, czy w ogóle są podstawy do poparcia odpowiedzi na art. 24 ust. 1 pkt. 1 i pkt. 9 wspomnianej wyżej ustawy.

W myśl art. 24 ust. 1 pkt. 1 do kompetencji stanowiących rady pracowniczej należy uchwalanie oraz zmiana planu rocznego przedsiębiorstwa. Tak samo stanowi art. 46 ust. 2 ustawy o przedsiębiorstwie państwowym. Art. 17 ust. 1 ustawy o planowaniu społeczno-gospodarczym mówi o tym, że przedsiębiorstwa opracowują plany samodzielnie, ale przepisy prawne nie określają ściśle co plan roczny przedsiębiorstwa powinien zawierać. Wspomniany już art. 46 ust. 2 o przedsiębiorstwie państwowym stwierdza tylko, że plan przedsiębiorstwa powinien uwzględniać możliwości i warunki działalności przedsiębiorstwa oraz interesy załogi zaś art. 18 ustawy o planowaniu, iż plan określa kierunki działalności i rozwoju jednostki gospodarczej na podstawie rachunku opłacalności ekonomicznej i pełnej odpowiedzialności za wyniki działalności.

Z istoty planowania wynika — dowodzi SN opierając się na art. 11 i 13 ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstwa państwowego — że wynagrodzenia obciążające koszty działalności przedsiębiorstwa muszą być przedmiotem planu, bowiem wynagrodzenia obciążające koszty, wpływają bezpośrednio na zysk przedsiębiorstwa. Oznacza to — czytamy w uchwale SN — że przedmiotem uprawnień stanowiących rady pracowniczej znajdującym oparcie w art. 24 ust. 1 pkt. 1 ustawy o samorządzie załogi są również wynagrodzenia pracowni-
cze, gdyż rada pracownicza podejmując uchwałę o planie rocznym przedsiębiorstwa, określa w nim planowane koszty działalności, w tym koszty osobowe oraz wielkość środków na wynagrodzenia pracownicze, a więc i planowany przyrost wynagrodzeń.

Planem tym, stwierdza SN, jest związany dyrektor przedsiębiorstwa, który w toku bieżącego zarządzania przedsiębiorstwem jest obowiązany przestrzegać dyscypliny planu, a gdy w ciągu roku zachodzi obiektywna konieczność zwiększenia środków na wynagrodzenia może tego dokonać rada pracownicza, ale tylko na drodze zmiany planu. I to niezależnie od tego, jakie jest źródło pochodzenia tych środków — ze zwiększenia produkcji, ulg itp.

Sąd Najwyższy podkreślił jednak, że uprawnienia stanowiące rady pracowniczej do ustalania planu rocznego przedsiębiorstwa i jego zmiany, w tym także do określania w nim wielkości planowanych środków na wynagrodzenia nie są równoznaczne z kompetencjami jej do podziału tych środków na wynagrodzenia dla poszczególnych zakładów czy in-

nych jednostek wewnętrznych przedsiębiorstwa. Nie wynika to z wykładni gramatycznej ani art. 24 ust. 1 pkt 1 ustawy o samorządzie, ani innych wymienionych wyżej przepisów.

Rozdysponowanie środków na wynagrodzenia na poszczególne komórki organizacyjne — stwierdza SN — stanowi funkcję bezpośredniego zarządzania, która pozostaje w gestii dyrektora przedsiębiorstwa. Identyczne uprawnienia przysługują dyrektorowi w związku ze zwiększeniem przez radę pracowniczą środków na wynagrodzenia w następstwie przyznania zwolnienia z obciążeń na PFAZ.

A co w takim razie oznacza postanowienie art. 24 ust. 1 pkt 9 ustawy o samorządzie, iż do uprawnień stanowiących rady pracowniczej należy podejmowanie uchwał w sprawie podziału na fundusze wygospodarowane dochodu pozostającego w dyspozycji przedsiębiorstwa?

SN zwracał uwagę, że ustawa o samorządzie załogi nie określa, jakie fundusze są tworzone w przedsiębiorstwach, lecz jej art. 51 odsyła do przepisów odrębnych. Jakich? Otóż do ustawy o gospodarce finansowej przedsiębiorstw, w której stwierdza się, iż przedsiębiorstwa państwowe niektóre fundusze muszą tworzyć zaś inne mogą — w zależności od wygospodarowanego zysku. Obowiązkowo sa tworzone fundusze: statutowy, rezerwowi, rozwojowy, socjalny i mieszkaniowy. Z części zysku do podziału przedsiębiorstwo może też tworzyć fundusz załogi oraz fundusz efektów wdrożeń.

Ani wśród funduszy tworzonych obligatoryjnie, ani funduszy o charakterze fakultatywnym nie wymieniamy się funduszu plac, co jest logiczne, skoro zgodnie z art. 13 ustawy o gospodarce finansowej wszystkie wynagrodzenia (poza nagrodami i premiami wypłacanymi z tworzonych zysku do podziału funduszu załogi) obciążają koszty przedsiębiorstwa. Ustawa nie przewiduje tworzenia odrębnego funduszu wynagrodzeń, które w art. 11 określa jako „środki na wynagrodzenia”.

Tak więc, zdaniem SN, brak jest podstaw w ramach art. 24 ust. 1 pkt 9 ustawy o samorządzie do przypisywania radzie pracowniczej uprawnień stanowiących do podziału środków na wynagrodzenia, skoro nie stanowią one „funduszu”, a powołany przepis uprawnia radę do podziału na fundusze wygospodarowanego dochodu pozostającego w dyspozycji przedsiębiorstwa.

Czymże w takim razie jest ów „wygospodarowany dochód”, który narobił tyle bigosu nie tylko w kombinacie, ale i w świecie nauki?

Wyjaśnieniem tego zajął się również SN. Użyte przez ustawodawcę w art. 24 ust. 1 pkt. 9 ustawy o samorządzie, pojęcie „dochód” nie zostało normatywnie wyjaśnione ani w tym, ani w innych uregulowaniach prawnych. Natomiast z wszystkich ustaw dotyczących reformy gospodarczej wynika, że system ekonomiczno-finansowy przedsiębiorstw państwowych opiera się na modelu

zysku. W przedsiębiorstwie, w myśl różnych ustaw, nie pozostaje pełny wygospodarowany zysk. Wiadomo, że zysk po weryfikacji zostaje zmniejszony o podatek dochodowy. Od pozostałej części zysku dokonuje się jeszcze obowiązkowego odpisu na fundusz rezerwowi i PFAZ. Dopiero ta część zysku podlega podziałowi przez radę pracowniczą na fundusz rozwoju, fundusz załogi i inne cele. I właśnie owa część zysku, pozostająca w dyspozycji przedsiębiorstwa do podziału przez radę pracowniczą, to ów wygospodarowany dochód, o którym jest mowa w art. 21 ust. 1 pkt 9 ustawy o samorządzie.

Wedle SN, nietrafne jest porównywanie pojęcia „wygospodarowanego dochodu pozostającego w dyspozycji przedsiębiorstwa” z pojęciem „zysku przeznaczonego dla załogi”, z art. 10 ust. 2 ustawy o samorządzie. Albowiem zysk z art. 10 ust. 2 jest pojęciem węższym od pojęcia „wygospodarowanego dochodu” z art. 24 ust. 1 pkt 9, gdyż obejmuje on tylko część tego dochodu i stanowi tylko jeden fundusz, tj. fundusz załogi z przeznaczeniem na indywidualne nagrody i premie, natomiast dzielony przez radę pracowniczą dochód może być dzielony również na inne fundusze istniejące w przedsiębiorstwie.

W konkluzji SN stwierdza, że art. 24 ust. 1 pkt 1 i 9 ustawy o samorządzie nie daje podstawy prawnej do przyjęcia uprawnień stanowiących rady pracowniczej przy podziale środków pieniężnych na przyrost wynagrodzeń między zakłady. Brak jest również innej podstawy do przyjęcia takiego charakteru uprawnień rady pracowniczej w tej materii. Podział środków na wynagrodzenia pomiędzy zakłady należy do kompetencji dyrektora przedsiębiorstwa. Ale tenże nie może w tym pomijać rady pracowniczej, która na mocy art. 25 ust. 1 ustawy o samorządzie, ma prawo wyrażania opinii we wszystkich sprawach dot. przedsiębiorstwa i jego kierownictwa. W ust. 2 wymienionego wyżej art. przewidziano obowiązek zasięgania opinii rady w sprawach tam wymienionych, lecz wśród nich nie ma spraw o dysponowaniu środkami na wynagrodzenia. Tym niemniej — stwierdza SN — dyrektor winien zwrócić się do rady pracowniczej o opinię w sprawie rozdziału środków pieniężnych między zakłady.

KUPON KONKURSOWY NA HARCERSKIEGO INSTRUKTORA ROKU 1985/86 CHORAGWI LEGNICKIEJ ZHP

1.	
2.	
3.	
4.	
5.	
6.	
7.	
8.	
9.	
10.	
Imię i nazwisko nadawcy	
Adres	

Kupon należy przesłać pod adresem Komendy Chorągwi ZHP, 59-220 Legnica, ul. Lenina 8, w terminie do 25 kwietnia 1986 roku.

CZASAMI MAM WĄTPLIWOŚCI...

Rozmowa z ZOFIĄ LYSIAK — pełnomocnikiem wojewody legnickiego do spraw młodzieży

Wiesław Piotrkowski: Na początku naszej rozmowy należałoby określić jej przedmiot. Jak długo jest się młodym?

Zofia Lysiak: Urzędowo do 35 lat. Ta granica wiekowa uprawnia do korzystania z kredytów dla młodych małżeństw i innych przywilejów zastrzeżonych dla młodzieży.

W.P.: Na czym polega „problem młodzieży” w Polsce i czy da się określić jego specyfikę w województwie legnickim?

Z.L.: Ogólnie można powiedzieć, że najważniejsza jest tu kwestia mieszkaniowa. Kiedy ludzie młodzi nie mają mieszkania, nie mają się gdzie podziąć, to ich życie prywatne i zawodowe, ich aktywność społeczna i udzielanie się na zewnątrz jest często niemożliwe. Staramy się im pomóc. Opracowujemy harmonogram działań mających na celu pomoc młodzieży w starcie życiowym i zawodowym. Sprawa poprawy warunków mieszkaniowych (w tym również wyszukiwanie mieszkań zastępczych, adaptacji strychów i suszarni) znajduje swoje odzwierciedlenie w harmonogramie. Wszystko to jednak wiąże się z pieniędzmi. Adaptacja strychu jest bardzo droga, a kredyty są stosunkowo niewielkie.

Na terenie województwa legnickiego jest 16 młodzieżowych zespołów budowlanych działających pod patronatem ZSMP, a wszystkich zespołów jest 41. Różnie się nazywają, ale wszystkie mają podobne problemy na budowie swoich domków jednorodzinnych: zbyt niskie kredyty bankowe, trudności w zaopatrzeniu w materiały budowlane. Przez 3 lata staraliśmy się wypracować jakiś skuteczny system zaopatrzenia młodzieżowych zespołów budowlanych w materiały. Doszło w końcu do tego, że coś wypracowaliśmy na terenie naszego województwa i praktycznie jednym pociągnięciem centralnym zostały wstrzymane przydziały materiałów budowlanych dla spółdzielni młodzieżowych.

W.P.: I poddaliście się?

Z.L.: Nie, w tym roku staraliśmy się pomóc spółdzielniom młodzieżowym, żeby nie były traktowane jak zwyczajni amatorzy własnego domku. Problem budownictwa istnieje w dalszym ciągu i istnieją kłopoty w zaopatrzeniu w niezbędne materiały. Do dnia dzisiejszego nie mamy jeszcze limitów, które zostały przyznane na 1986 rok województwu legnickiemu. W praktyce często wygląda to tak, że młodzież sama chodzi i szuka potrzebnych jej materiałów na budowę.

Wielkim problemem jest uzbrojenie terenów budowlanych. Mamy w województwie kilkanaście domów, które mogłyby być już zasiedlone przez młodzież, ale, niestety, nie ma możliwości zrobienia kanalizacji bądź innych niezbędnych urządzeń.

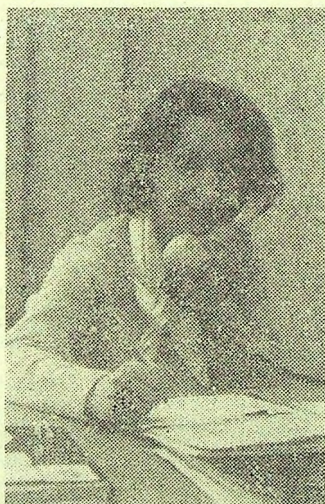
W.P.: Wiele się mówi o poprawie startu zawodowego młodego pokolenia...

Z.L.: W tym roku chcemy zebrać informacje od zakładów pracy na temat młodej kadry (do 35 lat), która zajmuje stanowiska kierownicze oraz informacje dotyczące miejsc pracy, na których mogłaby pracować młodzież, a byłyby to właśnie samodzielne stanowiska. Na tej podstawie łatwo będzie ustalić ilość ewentualnych kierowniczych stanowisk dla młodzieży w naszym województwie i ilu młodych ludzi ma odpowiednie kwalifikacje do zajmowania tych stanowisk już obecnie.

W najbliższym czasie zostaną też opracowane zasady konkursu, w którym mogliby brać udział młodzi kandydaci na stanowiska kierownicze.

W.P.: A wychowanie obywatelskie młodzieży?

Z.L.: Ten obowiązek spada głównie na szkoły. Szczególnie chodzi tu o nasilenie dotychczas



Zofia Lysiak — pełnomocnik wojewody legnickiego ds. młodzieży.

Fot. J. Grzeszyk

sowych działań, nadanie im większego rozmachu i zasięgu. Żeby każdy młody człowiek, który w szkole odbiera dowód osobisty, wiedział, że jest osobą pełnoletnią i przeszedł przez różne formy działań wychowawczych, które dają mu wyobrażenie o zasadach życia w dorosłym społeczeństwie.

W.P.: Dotknęliśmy trzech zagadnień z ogromnego problemu młodzieży. Łatwo zauważyć, że młodzież jest szczególnie traktowana. Czy jednak nie świadczy to również o szczególnym upodleniu, pokrzywdzeniu tej właśnie grupy społecznej?

Z.L.: Po prostu postawiliśmy na młodzież. Rencistom i emerytom również należałoby się pewne przywileje. Ale wydaje mi się, że sprawy ludzi młodych powinny mieć pierwszeństwo. Od uporządkowania podstawowych spraw bytowych młodzieży zależy jej obecne i przyszłe funkcjonowanie w społeczeństwie. Nie jest niczym

złym takie stawianie na młodzież i sądzę, że wiele młodzieży otrzymuje.

W.P.: Czy wśród tego, co młodzieży otrzymuje, nie ma najwięcej rzeczy opakowanych w wytworny papier z napisem „obietnice”?

Z.L.: My staramy się, stwarzając młodzieży możliwości. Reszta zależy już od niej samej. Jeśli młodzież tego nie wykorzysta, to już jej sprawa.

W.P.: Ile osób należy do młodzieżowych spółdzielni budowlanych w naszym województwie i czy te spółdzielnie rozwiązują problem mieszkaniowy choćby tylko wśród młodzieży?

Z.L.: W tej chwili niewiele nowych spółdzielni powstaje. Półtora miliona kredytu bankowego przy dzisiejszych cenach jest kroplą w morzu wydatków związanych z budową własnego domu. Spółdzielnie młodzieżowe nie rozwiązują w naszym województwie problemu mieszkaniowego. Mamy blisko 1900 osób, które się budują w spółdzielniach młodzieżowych. Z jednej strony to dużo, z drugiej niewiele. Jak ze szklanką, która do połowy jest zapełniona winem. Dla jednego to „aż”, dla drugiego — „tylko”.

W.P.: Czy przychodzą tutaj do pani — jako pełnomocnika wojewody ds. młodzieży — młodzi ludzie ze swoimi problemami, kłopotami czy choćby tylko pytaniami?

Z.L.: Jeśli przychodzą, to są to przedstawiciele organizacji młodzieżowych lub samorządów uczniowskich. Ludzie młodzi nie przychodzą do mnie ze swoimi indywidualnymi sprawami. Do tej pory miałam jedną taką sytuację. W czasie lata, kiedy zwrócił się do mnie młody człowiek, student, który chciał podjąć pracę w czasie wakacji. Ta sprawa została załatwiona pozytywnie.

W.P.: Czy praca pełnomocnika jest bardzo stresująca?

Z.L.: Pracuję tu od stycznia 1985 roku. Przez ten czas zajmowałam się układaniem własnej pracy i właściwie badaniem tego, co powinienam robić. Do dziś jednak nie mam żadnego szczegółowego pakietu obowiązków. Wiele razy prosiłam, żeby przyjechał tu ktoś z Warszawy z Biura do Spraw Młodzieży Urzędu Rady Ministrów. Jak dotychczas — bezskutecznie.

Najwięcej czasu zajmuje mi organizacja akcji letniej. W tym roku na wakacje do NRD wyjeżdżie około 1540 dzieci i młodzieży z naszego województwa, a przyjedzie do nas około 900 gości z NRD. Jest to duży problem organizacyjny, choć akcja trwa już 4 lata z rzędu.

W.P.: Czy wśród wielu rozmaitych problemów związanych z młodzieżą w województwie legnickim, jest choć jeden taki, o którym może pani powiedzieć, że został już załatwiony do końca?

Z.L.: W skali całego województwa — nie. Podejmuje się pewne działania, ale trudno powiedzieć, żeby udało się coś już załatwić do końca.

W.P.: A czy w roku 1986 uda się pani jakiś problem usunąć spod nóg młodzieży?

Z.L.: Harmonogram działań na rzecz pomocy w starcie życiowym i zawodowym młodzieży, który w maju zostanie zatwierdzony, wytyczy najważniejsze problemy do załatwienia. Będziemy się starać rozwiązać konkretne problemy.

Czasem załatwiamy drobne sprawy, ale i one — choć drobne i często mało znaczące — rzutują na problem młodzieży.

W.P.: Czy myśli pani, że problem młodzieży zostanie kiedyś rozwiązany?

Z.L.: Nie, nigdy. Bo jak są młodzi ludzie, tak ciągle są i problemy. Jeżeli skończy się problem mieszkaniowy (jeżeli w ogóle się kiedyś skończy), to będzie szereg innych problemów. To jest normalne.

W.P.: W każdym razie funkcja pełnomocnika wojewody ds. młodzieży nie zostanie szybko zlikwidowana...

Z.L.: Po powołaniu ministra do spraw młodzieży obecnie w każdym województwie powołuje się również pełnomocników. W województwie legnickim pełnomocnik został powołany już w końcu 1982 roku. Oprócz tego istnieje również — jako ciało doradcze i opiniotwórcze wojewody — Wojewódzki Komitet ds. Młodzieży. Mimo tych wszystkich działań wiele osób — nawet w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy — nie wie o istnieniu pełnomocnika do spraw młodzieży. Jest to wciąż jeszcze okres przebijania się przez siatkę struktur organizacyjnych.

Obecnie sprawy młodzieży na szczeblu centralnym wyglądają dużo lepiej. Ma to ogromny wpływ również i na moją działalność jako pełnomocnika ds. młodzieży.

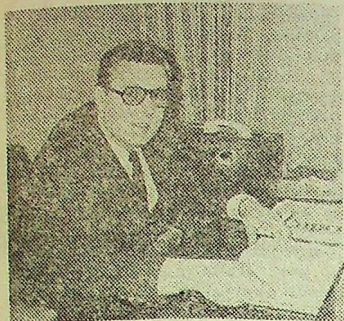
Dużo młodych ludzi jeszcze nie orientuje się, jakie mają uprawnienia (zwłaszcza w swoich zakładach pracy). Ostatnio „Sztandar Młodych” opublikował broszurkę Biura ds. Młodzieży, w której przedstawiono przepisy prawne umożliwiające młodzieży korzystanie z różnych preferencji.

W.P.: Jak na to reagują młodzi ludzie?

Z.L.: Zauważyć można, że młodzi są w dużym stopniu obojętni na wszelkie skierowane pod ich adresem działania. Czasem dajemy dużo pieniędzy na organizację imprez, w których młodzież w ogóle nie bierze udziału. Jakby ich to wcale nie interesowało...

W.P.: Czy zatem pani działalność nie jest uszczęśliwianiem młodzieży na siłę?

Z.L.: Też się zastanawiam. Czasami mam wątpliwości...



Mgr inż. Janusz Lipiński
Fot. T. Musialik

— Przed niespełną trzema miesiącami został pan szefem ZRG. Jak się pan czuje na stolku dyrektorskim, na którym zasiadł pan po raz pierwszy w życiu?

— Zdaję sobie sprawę z moich niedoskonałości jako dyrektora tak pod względem znajomości zagadnień, jak i ludzi, a przede wszystkim z braku odpowiedniego przygotowania do pełnienia tej zaszczytnej, ale i odpowiedzialnej funkcji. Dlatego niezmiennie wysoko cenię sobie pomoc mojego poprzednika na tym stanowisku inż. Zdzisława Wałaszka, człowieka o dużym stażu dyrektorskim, który ZRG przez 12 lat kierował i zna na wylot jego załogę i problemy.

— Rzadko się zdarza, by nowy dyrektor tak ciepło wyrażał się o poprzedniku, a ten chciał wspomagać swego następcę.

— Cenię dorobek, jaki pozostawił po sobie dyr. Wałaszka. Dlatego mam zamiar kontynuować wiele jego przedsięwzięć. Czuję też duże, choć dyskretnie wsparcie ze strony dyrekcji KGHM. Bardzo sobie cenię udzielane rady i wskazówki pomagające szybko wejść w problemy, z którymi w mojej dotychczasowej pracy zawodowej nie miałem do czynienia.

— Dotąd zajmował pan niższe szczeble w górniczym fachu.

— Jestem człowiekiem z ruchu, przed 13 laty zaczynałem od nadgórnik. Nigdy nie marzyłem, aby zostać dyrektorem, chociażby dlatego, że był nim przez wiele lat mój ojciec i wiedziałem, iż ze stanowiskiem tym nie wiąże się same przyjemności. Dlatego nawet mu nie powiedziałem, że staję do konkursu.

— Dlaczego?

— Bo zna mój charakter. Nie ukrywam, że jestem człowiekiem pogodnym, trochę łatwowiernym. No, a nie sa to cechy najodpowiedniejsze przy pełnieniu takiej funkcji, która wymaga stanowczości.

— Musi się pan zmienić?

— Pierwszą rzeczą, której muszę się szybko nauczyć, jest odstawianie ludziom tego, czego nie jestem w stanie zrealizować. Dotąd przez wiele lat mówiłem zawsze „tak”, chociaż czasami realizacja przekraczała moje możliwości. Wiem, że jako dyrektor nie będę mógł sobie pozwolić na taką uciążliwość w przypadkach nie do pogodzenia z dobrem zakładu. Będąc człowiekiem z ruchu mam ciążotki do ruchowego zarządzania zakładem. Lubie zaglądać na przodki, popatrzeć jak idzie montaż. Muszę się od tego odzwyczaić, aby móc więcej czasu poświęcić sprawom strategicznym, ogólnozakładowym. W mojej świadomości zachodzi więc proces psychicznej przemiany.

— Jak pan został tu przyjęty?

— Dyrektor generalny podczas wprowadzania mnie na to stanowisko zażartował, iż po 9 latach wracam do KGHM jako syn marnotrawny. Sadzę, że mimo kilku-letniej pracy poza kombinatem nie pozbyłem się sposobu myślenia obowiązującego w tym przedsiębiorstwie. Poza tym cały czas

pracowałem na rzecz kopalni rudy miedzi i nawet moi szefowie z Częstochowy mieli trochę pretensji, iż idę za bardzo na reke inwestorowi, nie patrząc na interes wykonawcy. Zawsze wychodzę z założenia, że my jesteśmy dla zakładów górniczych, a nie one dla nas.

Zrozumiałe jest, że dla ludzi z ZRG byłem człowiekiem z zewnątrz. Wiem, że różne grupy pracowników miały swoich liderów. Spośród nich tylko inż. Blaszczyk zdobył się na odwagę, by stanąć w konkursowe szranki. Postanowiłem i ja spróbować swych sił, choć targamy mna różne wątpliwości i obawy. Przecież objęcie takiej funkcji wiąże się ze zmianą trybu życia, postępowania itp.

— Czy nowy człowiek zaczyna od wprowadzania nowych porządków?

— Przyszedłem z nastawieniem, aby nie burzyć wypracowanego przez całe lata układu. Nie mam ciążotki do zmieniania ludzi i ściągania kolegow. Dobrego nie należy poprawiać, wymienić trzeba to, co źle funkcjonuje.

— Jakie były pańskie pierwsze kroki?

mielibyśmy lepsze wyniki. Ale nie chcemy podejmować działań, które by były w finansach naszych kopalni. Nic więc dziwnego, że ZRG pod względem wysokości zysku na 1 zatrudnionego znalazł się w 1985 r. w połowie drugiej dziesiątki w KGHM, a wśród zakładów zaplecza na przedostatnim miejscu.

— A mimo to mówi się dość powszechnie, że jesteście drogin wykonawcą. Może macie wysokie koszty, które niwelują zyski?

— Opinia o tym, że jesteśmy drożsi od innych, nie pokrywa się z rzeczywistością. W roku 1984 była przeprowadzona analiza porównawcza cen stosowanych przez wykonawców robót górniczych, tj. ZRG, ZBK i PBKR Bytom; po uwzględnieniu wszystkich warunków pracy, zaangażowania sprzętu, czasu pracy, udowodniono, że cena 1 mb chodnika najniższa była w ZRG. W 1984 r. poziom kosztów wynosił 93,3 proc. natomiast w 1985 r. koszty zmniejszyły się do poziomu 87,6 proc i osiągnięto planowaną rentowność. Wynika stąd, że kolportowane o nas plotki są nieprawdziwe. Należy jednak zaznaczyć, że nie we wszystkich asortymentach pro-

duc. do 31 proc., roboty górniczo-budowlane zmniejsza się z 3,4 proc. do 1,5 proc. Prace montażowe wzrosła z 17 proc. do 22 proc., zaś usługi eksportowe z 1,1 proc. do 5,3 proc. W pierwszym kwartale wykonaliśmy 5521 mb. chodników, tj. 113,8 proc. planu, wartość sprzedaży osiągnęła 757,4 mln zł. Osiągnięto planowany wynik finansowy, który ukształtował się na poziomie 74,4 mln zł.

— Widzę, że stawiacie na eksport.

— Bo dzięki temu możemy rozwiązać przejściowe kłopoty w zagłębiu miedziowym, związane ze spadkiem zleceń na roboty górnicze, nieźle zarobić, no i podnieść atrakcyjność zakładu. KGHM będzie generalnym wykonawcą robót górniczych w kopalni węgla Lencsenhegy k. Tatabányi na Węgrzech. Wg ustaleń ze stroną węgierską będziemy tam dążyć nie tylko chodniki, szybiki, obsługiwać taśmociąg, szyb i pompownie, ale także wydobywać węgiel na ścianie zmechanizowanej. Na początek tj. od czerwca, pojedzie ok. 60 górników, później pracować tam będzie ok. 200 osób. Pojada tam nie tylko górnicy z zakładów wyspecjalizowanych, takich jak ZBK i ZRG, ale będziemy werbować też ludzi z innych zakładów KGHM.

— Wiem, że nie wszystkie zakłady chętnie angażują się w eksport.

— Nie mam prawa wystawiać komukolwiek cenzurek, ale szanse w eksporcie winny widzieć zwłaszcza zakłady nie przynoszące zysków. Jeśli praca górnika np. ZG „Konrad” jest deficytowa, to skierowanie go na Węgry przyniesie kopalni czysty zysk w wysokości ok. 10 000 zł miesięcznie. W każdym razie ja zamierzam preferować eksport, korzystając z bogactw doświadczeń niektórych zakładów, np. ZBK. Będziemy dążyć do tego, aby przejść z rozliczeń dniówkowych na system obmiarowy, który jest ryzykowniejszy, ale przynosi większe korzyści.

— ZRG zawsze angażował się żywo w sprawy miasta, regionu, czy tak będzie dalej?

— Nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej. Pomagaliśmy w budowie trójbazy stadionu 40-lecia i pomnika Jana Wyżykowskiego. Będziemy nadal opiekować się Szkołą Podstawową nr 3 w Lubinie i Domem Dziecka w Scinawie. W bieżącym roku nasi pracownicy wykupili „cegielki” Narodowego Czynu Pomocy Szkole za sumę 402,7 tys. zł. Również ze środków zakładowych przekazano na ten cel 110,6 tys. zł.

— Jak po 3 miesiącach dyrektowania ocenia pan swój debiut?

— Mam pewien niedosyt. Nie zrobiłem zapewne wszystkiego, co powinienem. Ale udało mi się już znaleźć wspólny język z organizacją partyjną, młodzieżową, związkową, samorządem pracowniczym i najbliższymi współpracownikami. Ciągłe się ucze zakładu i sztuki zarządzania.

— Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia na nowym stanowisku.

KUPON NA PIELEGNIARKĘ ROKU '86

Głosuję na

.

Imię i nazwisko

Adres

.

.

Kupon należy nadesłać pod adresem „Polskiej Miedzi”, 59-300 Lubin, ul. Skłodowskiej-Curie 66, w terminie do 8 maja br.

DEBIUT

Z dyrektorem naczelnym Zakładu Robót Górniczych w Lubinie, mgr. inż. JANUSZEM LIPIŃSKIM rozmawia JAN KURASZ

— Podjąłem działania w kierunku ustabilizowania sytuacji na stanowiskach kierowniczych. Powołałem na stanowiska naczelnego inżyniera i głównego księgowego osoby pełniące dotychczas te obowiązki. W najbliższym czasie zamierzam obsadzić stanowiska zawiadowcy i głównego inżyniera energomaszynowego. Ludzie muszą wiedzieć, na czym stoją.

— Czy planuje pan jakieś reorganizacje?

— Nowy schemat organizacyjny, który został zatwierdzony przez Radę Pracowniczą, przewiduje zmniejszenie ilości pracowników zatrudnionych w administracji w porównaniu do 1985 r., rozdzielenie funkcji z-cy dyrektora ds. ekonomicznych i głównego specjalisty do spraw pracowniczych i inny podział na rejon produkcyjny. Mając na uwadze coraz większe zapotrzebowanie kopalni na roboty montażowe, reorganizujemy dotychczasową strukturę. Grupy montażystów będą podporządkowane kierownikom poszczególnych rejonów.

— Co chciałby pan wnieść do ZRG z doświadczeń zdobytych w PBKR Częstochowa?

— Uważam, że niewiele da się zrobić na odcinku, podniesienia wydajności w robotach przodkowych, bo ona jest wysoka. Możemy natomiast zrobić dużo w zakresie robót montażowych. Trzeba rozszerzyć zakres tych prac — nie powinniśmy się ograniczać tylko do montażu taśmociągów i rurociągów. I tu pewna koncepcję mam. Jestem też za podniesieniem naszej konkurencyjności wobec innych firm o takim samym profilu. Np. PBKR Częstochowa ma lepszy wynik finansowy na 1 zatrudnionego niż my. Wynika to z tego, że ZRG przed laty przyjął obsługę taśmociągów, komór pomp, rozdzielni również dla inwestorów. Wymagało to zaangażowania sporej ilości ludzi. Gdybyśmy ich skierowali do przedkół na roboty wyżej opłacane

wadzone przez nas robót osiągnęliśmy planowaną rentowność, gdyż na części zleconych robót montażowych ponieśliśmy straty.

— To po co je przyjmujecie?

— Jest to konieczność, przynajmniej w części. Aby zapewnić sobie zlecenia od inwestora, które są korzystne dla zakładu, musimy czasem także przyjąć do wykonania roboty istotne i pilne dla inwestora, mimo że są mniej korzystne dla nas. Na problem kosztów zwracamy jednak coraz większą uwagę, do czego obliguje nas reforma. W ub. r. wprowadzono w zakładzie nowy system rozliczania kosztów. Robi się to zaraz na poziomie wykonawstwa, czyli w rejonach i oddziałach produkcyjnych. Oddziały usługowe i produkcyjne rozliczają się między sobą na zasadzie pełnego rozrachunku kosztów. Można więc powiedzieć, że z reformą gospodarczą zeszliśmy ze szczebla dyrekcji do oddziałów. Wskaźnik rentowności oddziałów jest podstawą przyznawania puli środków na premie. Nowym elementem jest też rozliczanie poszczególnych zleceń, co zaczyna przynosić efekty.

— Jak upłynął pierwszy kwartał pod pańskim kierownictwem?

— Może najpierw dwa zdania na temat założeń planu na 1986 r. Przerób w cenach bieżących winien osiągnąć wysokość 3,2 mld zł wobec wykonania 2,76 mld zł w 1985 roku. Wydajność pracy wzrośnie o 15 proc i zostanie zachowane prawidłowe relacje wydajnościowo-płacowe, uwzględniające przyrost płac wynikający z wprowadzenia porozumienia placowego. Asortyment robót prowadzonych w 1986 roku w stosunku do roku poprzedniego ulegnie zmianie, co jest związane z sukcesywnym ograniczaniem robót górniczych przygotowywanych przez inwestorów na rzecz rozszerzania zakresu robót montażowych. I tak: udział robót chodnikowych spada z 38

Pod kopytami Pegaza

RYSZARD GRUCHAWKA

Do dnia, w którym „wyladowałem” w Lubinie, moje twórcze pióro zaciskane w palcach składało się ze stalówki, obsadki i zasadniczego przedmiotu: kalamara.

Wiem dzisiaj, że pisanie to takie draństwo, które nie tylko wciąga, ale również przysparza większej ilości osób zawistnych, parających się piórem.

Aby pisać, nie wystarczy doznać rozczarowania, że maż poszedł na dziwki i stracił wszystkie pieniądze łącznie z rekompensatą, trzeba mieć jeszcze talent.

Stykam się codziennie z ludźmi pracy, ja sam też jestem robotnikiem i widzę jak oni są twardzi, nieczym skąpa bez sentymentów, przechodzą chrząst bojowy w blocie, w tłustej galarecie, nierzadko okaleczeni sekunda nieuwagi, z oddechem biegnącego żołnierza w pełnym rynsztunku pod górę.

To jest moje pióro, refleksje brane z marszu.

Byłoby z mojej strony łajdactwem, gdybym nie wspomniał, że do rozwoju talentu pisarskiego chłopca, robotnika czy inteligenta, potrzebna jest ciągła eduka-

cja złożona z krytyki; to jest właśnie ten grunt pod nogami, dający pełne światło, nie złudę, że rośnie nam drugi Mickiewicz lub Stachura.

Ten prom z podróznikami wciąż wędrującymi w innym świecie wiatrów i obłoków uważam za płynący w dobrym kierunku; w tym miejscu należy się pochylenie głowy przed „Polską Miedź”, że odważyła się służyć poradami schorowanym ludziom, jakimi są początkujący pisarze.

W tym właśnie punkcie ukryta jest cała tajemnica rozwijania talentu pisarskiego.

Teraz jedno z pytań, które przypomina mi słowa matki, że tylko praca człowiek kształtuje swój charakter, brzmi ono: — „Jakie echa towarzysza mojej pracy?”

— Ty, zobacz, wydrukowali słowa co do joty, jak jest na dole — rozmowa przy opowiadaniu „Zdatny do pracy pod ziemią” — że też cenzura przepuściła takie numery, hymny pochwalne, rozumieć, ale rżnąć drzewo w pierwszy dzień świąt...

Albo:

— Pisz tak jak widzisz i jak dotąd lecisz ostro z tym koksem.

to kupić „Polską Miedź” za ostatnie 12 zł, bo to przyjemne zobaczyć bez balachu (czyt. kłamstwa) swój autoportret opisany fachowo na kolorowo... itd.

Sa różne echa mojej twórczości na łamach tygodnika „Polska Miedź”, chociażby: — Ja za takie pieniądze, jakie ci płaca nie pisałbym...

Lub: — I co masz z tego, że ten swój dorobek, nie powinienes pracować w kopalni, tylko pisać dla nas „kilołów”, mają cię gdzieś...

Pretensje żale, że skoro robotnik nie ma uznania...

— Moja córka dorwała wczoraj gazetę z twoim opowiadaniem, zupełnie się zalamala, że walisz bez ogródek, moja stara natomiast stwierdziła, że nareszcie coś możliwego wyszło na świat.

Odnoszę niejednokrotnie wrażenie, że to co pisze obecnie o świecie pracy zwyczajnej codzienności, jak narodziny i śmierć, nigdy nie może być z jednego trybu przerzucone na zebatkę o mniejszym napędzie, bo zostałbym draniem.

Problemy, dylematy, nawet przed kioskiem „Ruchu” — kupić los czy nie kupić, jeśli wygram?

Co robi syn czy córka gdy ojciec zajeżdża się w kopalni nawet w niedzielę, to tylko fragmenty i pare rzuconych przykładowie tematów, które nie dają mi spokoju nie spać, aby ci ludzie nazywani robotami, drelchami fiziolami, nie czuli się zamknięci w swoim świecie pracy fizycznej.

Wiem i to, że rozkojowanie namiennie grobowców faraona czy innych władców bywa smutne w końcowym rozliczeniu, lecz ja chce udowodnić społeczeństwu, że tamten maż stanu nigdy nie nosił złotego łańcucha, że czerwonego kapturka polknął wilk.

Wiewiórka lubi orzechy i jest ruda, wie pierwszoklasista, ale przypominie, że górnik miedzi inaczej traktowany od swojego brata na węglu, to znaczy ma niższą płacę, tego prosty śmiertelnik nie wie.

Co chce przekazać społeczeństwu przez swoje pisanie? Również i to, że nawet ten mieszkający w hotelu nie może być wyrzucony poza strefę zapomnienia, poruszyłem ten temat w opowiadaniu „Hotelowy regulamin”, że musi żyć i czuć się potrzebny.

Zastanawiam się, czy nie rzucić rozmowy z samym sobą opuścić pozorze wysyp mandarynek, pójść chociażby bosy i zapomnieć.

Ludzie umieją ptyać wzruszać ramionami, litować się nad sobą, a kiedy przyjdzie pora obiadu czy kolacji zamykają drzwi na klucz...

Gdy wracam żywym i zdrowym z kopalni, patrze na swoje ręce zastanawiam się, kim jestem?

Slogany i arogancja

ANDRZEJ WRZOS

Ktoś, kto dokładnie obserwuje przejawy życia publicznego z pewnością dostrzeże nowe nastawienie do języka w kręgu przedstawicieli najwyższych władz państwa. To znamienne zjawisko. Nie wolno się dać zwieść powierzchownym znaczeniom takiego nastawienia. Nie chodzi tutaj bowiem jedynie o tzw. piękno mowy ojczystej choć o to także chodzi, ale nie jedynie. Następuje systematyczne i coraz wyraźniej zauważalne przewartościowywanie wielu pojęć i znaków językowych. Dokładniej mówiąc, dostrzega się powrót do znaczeń rzeczywistych języka, do słów, za którymi kryją się rzeczy. Następuje degradacja słów pustych i brzmiących fałszywie. Następuje kompromitacja sloganów i frazeologii kłamstwa. Trudno powiedzieć, kiedy takie nastawienie przyniesie zauważalne sukcesy w sferze pozajęzykowej, ale przecież język jest pierwszym stopniem do rzeczywistości. Jeśli więc poprzez język saczy się kłamstwo to rzeczywistość staje się odrealniona, a obraz powstający w mózgu człowieka jest obrazem fałszywym. Wydaje się, na co zwracają uwagę największe autorytety językowe i polityczne, przedstawiciele nauki i kultury, że pora najwyższa, żeby odchodzić od schematów językowych, od zamazywania znaczeń, od mgły pojęciowej. Słowem, żeby język od-

bijał rzeczywistość, a nie ją zniekształcał. Naturalnie, mówimy o sferze mowy codziennej, także dziennikarskiej, ale głównie politycznej, propagandowej, społecznej. Staliśmy się bardzo wrażliwi na obłudę w obszarze języka i gwałtownie na nią reagujemy, a obłuda ta niejedno ma imię. Najczęściej objawia się w takiej postaci, jak przeżuwana wielokrotnie terminologia ze świata sloganów. A ciągle, niestety, żyjemy w wielu rejonach pojęć pustych, czyli właśnie, sloganów, czyli słów, w które nikt nie wierzy, choć jeszcze atakują one nasze poczucie prawdy. Dewaluuje się np. pojęcie „społecznika”, jeśli ktoś, kto siebie nazywa społecznikiem, nie jest nim w rzeczywistości, a jedynie w słowach. To znaczy taki „społecznik”, obwieszony dziesiątkami np. funkcji, tytułów, obowiązków, zadań, konieczności, w rzeczywistości nie ma ani czasu, ani możliwości realizowania swojej — właśnie czy to społecznej — funkcji, bowiem on tylko „reprezentuje”, ale często nawet nie jest w stanie re-

prezentować, bo gubi się w natoku nici, które go oplatają. Taki „działacz” nie jest działaczem, jest figura woskowa, która kompromituje termin — działacz. Taki „społecznik”, nie jest społecznikiem, tylko bledem społecznym, pomyłką, nieporozumieniem i najwyższa pora o tym mówić otwarcie, bowiem kompromitacja słów idzie poprzez kompromitację postaw, zachowań, poprzez dewaluację zobowiązań. Ktoś więc, kto się zobowiązuje do wielu rzeczy, a nie wykonuje żadnej, staje się nie tylko niszcycielem słów, ale staje się groźnym zjawiskiem publicznym, bo zawodzi wielu ludzi, i wiele poważnych organizacji. Słowa rzucające na wiatr, to nie innego, tylko pewien rodzaj arogancji wobec osób, instytucji, czy organizacji, którym składa się zobowiązania. Nie dziwie się, że na ostatnim spotkaniu w Belwedrze, gdzie byli zaproszeni przedstawiciele wielu zawodów i środowisk opiniotwórczych, z taką mocą podkreślano potrzebę jednolitości słów i czynów, prawdy i rzetelności, uczciwości i prawości,

jako, że są to atrybuty wiarygodnego życia. Zwracano uwagę na zjawiska tzw. patologii społecznej, które najczęściej wywodzi się — kto by to pomyślał — z fałszywych językowych z ignorowania prawd językowych. Tak więc granica między sloganem a arogancją nie jest zbyt odległa, i warto o tym pamiętać. A felieton niniejszy powstał z przemysłu w trakcie sesji popularyzatorskiej w Legnicy, poświęconej kulturze w zakładach pracy.

Niemają tam padło słów i zwrotów niewyraźnych znaczeniowo, mglistych, zamazyjących rzeczywiste problemy kultury wśród robotników. Niemają zametu wprowadzili takie zbitki pojęciowe, jak „kultura robotnicza” jak „kultura kulturalna”, jak „funkcje kulturowe zakładu pracy” i „funkcje pozaprodukcyjne”, jak „radość wyżywiania się w kulturze” itp. Trzeba więc będzie raz jeszcze wrócić do tamtego spotkania i poświęcić mu więcej czasu. Na razie, kończąc ten felieton, pragne zwrócić uwagę, że wtedy, gdy mówimy o arogancji człowieka, przyjacielu, znajomemu, gdy mówimy o arogancji kierownika zakładu pracy, dyrektora, o arogancji biurokracji, czy o arogancji władzy, to mamy na myśli również arogancję wobec języka, a więc arogancję wobec społeczeństwa.

Beata Songin

wrony krążą nad miastem
opada chłód i zmierzch
gałęzie drapią dym
słyszysz brzęczenie
wśród betonowych płyt
wrony
krążą nad miastem
krążą nad każdym usypiskiem
śmieci

★

dwoje
zdani tylko na siebie
w miastach
w których nie wieje
żaden wiatr
zbyt daleko od
przestrzeni
zapachów
górskich dzwonek
czystych lotów
ptaków
nieba wyobraźni
bez ciszy
bez muzyki
bez domu

bez wiary
tylko jedno
tu pewne
ciążenie ziemskie

(Beata Songin — II nagroda w konkursie literackim młodzieży szkół ponadpodstawowych — Legnica 86).



Wręczenie nagród laureatom konkursu.

Fot. J. Kosiński



Gdy przed dziesięciu już prawie laty byłem przez tydzień w Paryżu, zaraz pierwszego dnia zaprowadzono mnie pod pomnik Joanny d'Arc. Jęknął wydał mi się wtedy marny, lichy, tandetny o-mal, brudny i zakurzony, beznadziejnie tonący w huku pędzących aut, nikt na niego nie patrzył, nikt się pod nim nie fotografował, a stałem przecież przed narodową bohaterką francuską, przed tą, która z całą osobistą autentycznością mieniła się być córką Boga.

Ze szkolnej nauki historii pamiętamy, że Joanna d'Arc (1412—1431), zwana też Dziewicą Orleańską, była prostą, niepiśmienną wiejską dziewczyną, opanowaną mistyczną wiarą w posłannictwo uwolnienia Francji od Anglików. Jako siedemnastoletnia dziewczyna na czele niewielkiej armii wyzwoliła oblegany Orléans, a następnie Reims, gdzie za jej przyczyną odbyła się uświęcona tradycją koronacja Karola VII na króla. Było to pierwsze od pół wieku zwycięstwo francuskie i miało ogromne znaczenie moralne.

stając się punktem zwrotnym w wojnie stuletniej. W 1430 roku Joanna została pojmana pod Compiègne i oskarżona przez Anglików o czary. Inkwizycja skazuje ją na stos. Po 25 latach zwycięski Karol VII na prośbę rodziny powołuje nowy trybunał, który

dojrzałą, zbyt młodzieńczą. Obecnie sięgnął po ten sam temat po raz drugi, pisząc zupełnie inną książkę, zatytułowaną „Kto was zabije...”. Tytuł pochodzi z ewangelicznego cytatu: „Wylączą was z synagogi. Owszem, nadchodzi godzina, w której każdy, kto was

ło wiarygodne połączenie myśli, uczuć, doznań. Jesteśmy sceptyczni, drażni nas patos dialogów. Nie ufamy mądrości i jasnowidztwu kilkunastoletniej dziewczyny. Jej upór w dążeniu do ratowania Francji jest czymś irracjonalnym, nie z tego świata. Pamiętajmy, że była prostą dziewczyną wiejską. Dzwony Orleanu były na jej cześć. Fantastycznie nieprawdopodobne, a jednak historycznie stwierdzone. Nie należy się dziwić Dobraczyńskiemu, że drugi raz podejmuje ryzyko takiego tematu. Gdyby to uczynił i trzeci raz, wcale nie zdziwiłbym się, bo nadal nie pojmuję zagadki, której na imię Joanna. Gdy jeden z księży mówił do niej, że jest świętą, odpowiedziała: „Zartujesz, księże. Święci się nie zloszczą, nie gniewają, nie buntują i nie skarżą. Święci, gdy mówią, ludzie ich słuchają. I święci nie boją się bólu. A ja się boję. I ludzie z trybunału odrzucają moje słowa. Jestem zwyczajną dziewczyną, jak setki innych”. Właśnie, jak setki innych.

Dobraczyński o francuskiej córce Boga

EMIL BIELA

rozpatrzywszy sprawę, stwierdził nieprawomysłowość i tendencyjność pierwszego procesu i zrehabilitował Joannę. W naszym już stuleciu, w roku 1920, została kanonizowana jako męczennica wiary.

Postać Joanny d'Arc jest częstym tematem w literaturze, sztuce i muzyce. Jan Dobraczyński jeszcze przed wojną napisał o niej powieść pt. „Dwa stopy”, którą wydał w roku 1947. Nie wznawiał tej książki, uważając za nie-

zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu”.

Opowieść Dobraczyńskiego to prawie hagiograficzny dokument, wszystkie szczegóły historyczne i postaci są autentyczne. Joanna mówi słowami, które rzeczywiście wypowiadała w sławnym procesie, a mimo wszystko całość wydaje się... nieprawdopodobna. Sześćset lat, które dzieli nas od tych wszystkich wydarzeń, jest przepaścią trudną do przejścia, aby nastąpi-

Trzecia część książki Dobraczyńskiego to gotowy scenariusz filmu lub widowiska telewizyjnego. Jest to reporterska relacja z procesu Joanny, której postawiono aż siedemdziesiąt zarzutów. Broniła się świetnie i... dowcipnie. Na pytanie sądu, czy ukazujące się jej osoby były nagie, odpowiedziała: — Czy sądzisz, wasza wielmożność, że Bóg nie ma ich w co ubrać?

Jan Dobraczyński — „Kto was zabije...” IW „Pax”, Warszawa 1985, str. 222, cena 330 zł.



Muza podkaszana... ich zwolenników w zagłębiu miedziowym. Niektórych widzieliśmy na premierze „My fair Lady” — Loewe'a w Opercie Wrocławskiej. Premiera odbyła się 7 III a spektakle idą także w kwitnie. Zupenie nieźle! Piękne formy także są.

Za to na granicy kiczu obraca się rozdmuchana sztuka Giovanniego Pampiglione „Karnawał”, wystawiona w Teatrze Kameralnym. Dawno nie widzieliśmy tak wiele razem złego smaku, kiepskich obrazów i mizerii myślowej. Aż dziwi! Z jednej strony udany „Kandyd” Voltaire'a, a z drugiej kicz. W głowę zachodzimy, co się dzieje!!

Jawor ostro wystartował do Biesiad Literackich. Błyskawicznie „ściągnął” już na spotkanie 15 pisarzy (na dzień dzisiejszy) i to niemałych. Obserwujemy coś, jakby zdrowa rywalizacja między Lubinem a Jaworem. No no!

Natomiast Lubin ma okazję pochlubić się Laurem Miedzianego Amora, o którym wiceprezes TMZL Alojzy Wacławek powiedział: „Laur na pewno będzie na czas”. Rozumiemy, że nie tylko na czas miłości, ale także na czas II Lubiniskich Spotkań z Literaturą Miłosną (15—17 maja 86 r.).

Ukazał się zeszły pt. „Lubin — 1945—1985”. Jako wydawcy podpisały się aż 4 firmy: Wojewódzki Urząd Statystyczny w Legnicy, Urząd Miejski w Lubinie, Towarzystwo Przyjaciół Nauki w Le-

gniew i Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubiniskiej. Na drugiej stronie tego wydawnictwa czytamy: „Do użytku adresata”. Nie wiemy czy jesteśmy adresatem ale użytku z „Lubina — 1945—1985” zrobimy.

Na razie jednak musimy zrobić użytek z własnych byków. Wstyd! Już nie po raz pierwszy na kolumnie kulturalnej szaleje chichlik i niepamięć. W numerze światowym wydrukowaliśmy wiersze debiutantki Beaty Songin i na końcu „przykleiliśmy” do jej tekstów wersy innego autora. Przepraszamy za pomyłkę.

W rubryce prezentacji gości II Lubiniskich Spotkań z Literaturą Miłosną kilka słów o najmłodszym z uczestników. Jest nim WALDEMAR SMASZCZ, znakomity i rzetelny krytyk młodego pokolenia, eseista i filozofujący teoretyk literatury. Najczęściej można go spotkać na łamach „Kierunków”, ale także zdobywa nagrody w miesięczniku „Poezja”. Czyżby lansował go B. Drozdowski? My nie lansując stwierdzamy, że Smaszcz wykazał się dotychczas świetną intuicją twórczą i klarownością myśli. Należy do tych autorów, którzy cenia sobie nade wszystko moralną stronę sztuki. Z zaciekawieniem czekamy na jego referat na Lubiniskich Spotkaniach z Literaturą Miłosną.

A skoro o spotkaniach literackich, to trzeba powiedzieć, że organizatorzy konkursu na wiersz i opowiadanie miłosne, przeżywają teraz wszystkie czy niemal wszystkie noce w zwiadach i snach erotycznych. Jurorzy dawno nie czuli tak słodkich nocnych gozdzin. Jednego widzieliśmy nad ranem, gdy wciąż jeszcze szepotał: „O, miłości, nie zgub mnie, cóżem ci uczynił”. Był błąd i wyczer-

pany, i trzymał pod pachą stos maszynopisów.

Nie ukrywamy, że wszystko, co piękne budzi nasze uznanie. Z satysfakcją więc możemy odnotować fakt, iż w Legnickim Centrum Kultury zauważyliśmy subtelne pejzaże p. Jana Gabrysiaka. Nie, nie! Żadna wystawa. Po prostu p. Jan Gabrysiak pracuje jako portier — sam maluje! — jak powiada — pisze sobie. Nie wiemy jak pisze ale malowanie nam się podobało. Chciałoby się powiedzieć: No, no. Jeśli od portierni już pachnie sztuką, to co dalej. No, ale nie wchodzimy w szczegóły. Faktem jest, że p. Gabrysiak swoimi pejzażami, wprowadził kilkomu zaledwie, zrobił na nas dobre wrażenie.

Natomiast bardzo złe wrażenie zrobiło na nas zdanie w recenzji z wystawy Mirabell Oliwy, pióra Stanisława Srokowskiego. Otóż, ten skądinąd znany autor, taki oto palnął lapsus: Pozostana głębokie i nasycone pierwiastkiem humanistycznym „pierzwiastki”... Brrr! Wios się jeży! Masło maślane, panie Stanisławie. Już sami nie wiemy, czy to autor miał bezsensowną noc, czy chichlik drukarski przypisał swoją łatkę. Chyba chodziło o wartości, co? Wstyd!

Otrzymaliśmy wiadomość prosto z dalekich kontynentów, że Andrzej Owczarek zdobywa swoimi obrazami Anglie. No, może nie cała, ale jeśli choćby tylko małutki skrawek, to też się liczy. Nieźle!

Z wypowiedzi p. Teodozji Piaskowskiej na spotkaniu poświęconym kulturze wśród robotników, dowiedzieliśmy się, że „ważniejsza od wybitnego dzieła jest działalność amatorska”. To jest dopiero rewelacja! Do opatentowania. Teraz wiemy, dlaczego w otoczeniu p. Piaskowskiej nie powstało wielkie dzieło.

Złotoryjski Ośrodek Kultury i Sztuki wydał na ładnym papierze zgrabne rysunki i szkice Henryka Szczer(e)ka. Podobał się nam klimat rysunków, wdzięk, kreski i delikatność ujmowania natury. Chętnie byśmy reprodukowali.

Doszły nas słuchy, że w Lubinie nie wykorzystano w minionym roku większej sumy na remonty. Czyżby dlatego, żeby przedłużyć czas remontu kamieniczki przy Biorze Wystaw Artystycznych w naszym mieście, o której to kamieniczce już nie tylko pisaliśmy, ale alarmowaliśmy opinię publiczną, lecz nie widzimy większych efektów, poza naturalnie, rosnącą dewastacją. Ktoś się wreszcie musi obudzić?! A może to taki nowy styl pracy i „urzędowania”? I moralno-polityczna odnowa?

I jeszcze raz o Złotoryi: wydano tam, znowu ładnie, taka mała „plachta poetycka”. Bylibyśmy za większą selekcją materiału i za większym krytycyzmem, ale walory plastyczne godne uwagi. Może następne wiersze wniosą więcej świeżości. Bardziej lubimy fraszki p. Sławiana Trockiego.

Jaki będzie Lubin za 15 lat? Dowiadujemy się z publikacji pt. właśnie — „Lubin — 1945—1985”. Liczne mieszkańców miasta przekroczą 100 tys. oraz „nastąpi dalszy, dynamiczny rozwój miasta”. Zobaczymy, a do publikacji wrócimy.

KORNIK

— Panie Michale, co pan porabia w Lubinie?

— Jak to co? Jestem przecież stałym mieszkańcem tego miasta.

— Wierzyć mi się nie chce.

— To proszę spojrzeć w dowód osobisty. Od 1982 r. jestem w Lubinie na stałe zameldowany. Ale prawdą jest, iż bardzo często przebywam poza domem w związku z moimi obowiązkami w PZLA.

— Jak się zaczęły pana związki z naszym miastem?

— W 1974 r. ożeniłem się z lubinianką, ale wtedy pracowałem we Wrocławiu i do Lubina od czasu do czasu przyjeżdżałem, no i w końcu postanowiłem tu na stałe osiedzieć.

— Od kiedy jest pan trenerem polskich maratończyków?

— Funkcję tę objąłem w 1983 r. i pełnię do dziś.

— A co pan robił wcześniej?

— Od 1972 a. pracowałem w Śląsku Wrocław, najpierw jako trener, a następnie kierownik sekcji lekkoatletycznej. W ogóle zaś jestem podpułkownikiem Wojska Polskiego w stanie spoczynku. W 1972 r. przeszedłem na rentę powypadkową.

— Czy sam był pan maratończykiem?

— Z lekką atletyką zetknąłem się w szkole oficerskiej w Poznaniu w 1957 r. Trenować zacząłem dość późno, mając 20 lat. Jako zawodnik startowałem we Flocie Gdynia. Zacząłem od średnich dystansów. W 1967 r. podczas spartakiady w Chorzowie pobiegłem pierwszy raz w życiu w maratonie. W dwa lata później przeszedłem do wrocławskiego Śląska.

— Czy jako zawodnik miał pan jakieś większe sukcesy na swoim koncie?

— Zdobyłem 7 medali na mistrzostwach Polski na różnych dystansach: w biegach długich, przelajach i maratonie. Na Mistrzostwach Europy w Atenach w 1969 r. zająłem w maratonie 7 miejsce. Do dziś żaden polski maratończyk nie zajął lepszego miejsca na trasie z Aten do Maratonu. W 1983 r. takie samo miejsce, chociaż w lepszym czasie, uzyskał Ryszard Marczak.

— Jak pan został trenerem?

— W latach 60, kiedy byłem jeszcze zawodnikiem, ukończyłem kurs trenerski w Akademii Sztatu Generalnego. Moja kariera w charakterze szkoleniowca, jak już mówiłem, zaczęła się 14 lat temu.

— Z jakim efektem?

— Obejmując w 1983 r. funkcję trenera kadry narodowej mieliśmy w Polsce jednego maratończyka liczącego się w świecie. Mam na myśli Marcza z Zawiszy Bydgoszcz, który odnosił sukcesy nie tylko w kraju, ale i za granicą. Pozostali nasi zawodnicy biegali w granicach 2 godz. 15 min. — 2 godz. 20 min., co plasowało ich w drugiej dziesiątce czołówek europejskiej, ale nie liczyli się w rankingach. Po roku pracy z kadrowiczami wielu z nich już podczas mistrzostw Polski osiągnęło wyniki w granicach 2 godz. 12 min. Znaczący sukces odniósł Jerzy Skarżyński z Budowlanych Szczecin, który na zawodach przyjaźni Moskwa 84 był czwarty. W latach 1983—1986 nasi zawodnicy często startowali w biegach maratońskich na całym świecie, wygrywając je bądź zajmując

czelowe lokaty w pierwszej dziesiątce. Czesław Wilczewski z Podlasia Białystok został zwycięzcą maratonu rozegranego w ub. r. w Nowej Zelandii. A w lutym br. poprawił rekord Polski, uzyskując podczas biegu maratońskiego w Bepu w Japonii czas 2 godz. 11 min. 34 sek., co dało mu drugie miejsce. W 1985 r. wygrali maraton: Wiktor Sawicki z krakowskiego Wawelu w Grazu w Austrii, zaś Wiesław Dubiel z Górnik Brzeszcze — w Duisburgu w RFN. W br. piękny sukces odniósł Paweł Lorenc z Górnik Brzeszcze, który wygrał maraton w Hiszpanii. Potwierdzeniem dobrej passy naszych maratończyków były ostatnie Międzynarodowe Mistrzostwa Polski rozegrane na początku kwietnia w Dębnie, gdzie

— Co leży u podstaw tego doskonałego debiutu lubińskiego maratończyka?

— Jest to talent czystej wody. I to przede wszystkim decyduje o znakomitym występie w Dębnie. A także wielka praca nad sobą tego dzielnego i ambitnego chłopaka, który bardzo skrupulatnie realizuje opracowany przeze mnie plan treningowy. Chciałbym również podkreślić dalekowzroczność działaczy Zagłębia, a zwłaszcza dyrektora klubu Franciszka Jacha, który nie zawahał się podjąć ryzyka sfinansowania przygotowań Ławickiego do maratonu, bo nie mogłem go wówczas wziąć na koszt PZLA. Przy okazji pragnę również powiedzieć o wspaniałej opiece lekarskiej nad Tadeuszem

miał propozycję przejścia do innych klubów. Na rok był pożyczony do Śląska Wrocław i wrócił do Lubina, gdy reaktywowano sekcję. Zbierał medale podczas mistrzostw Polski w kategorii seniorów w biegach na 5 i 10 km. Zdobywał laury dla zagłębia miedziowego, mimo trudnych warunków mieszkaniowych i materialnych. Ale to twardy człowiek, zawodnik z charakterem. Dlatego stawiam na Tadeusza i wróżę mu wielką karierę w maratonie.

— Co trzeba zrobić, aby jego talent prawidłowo się rozwijał?

— Musi nabyć więcej rutyny, a to uzyskuje się przebiegając wiele kilometrów (codziennie 25—50 km) i startując w międzynarodowych zawodach. Tadeusz tego doświadczenia jeszcze brakuje. Uwidoczniło się to m. in. w Dębnie, gdzie biegł znakomicie do 35 km, a na ostatnich kilometrach dał się wyprzedzić ośmiu rywalom. Ten brak obycia z tym dystansem powoduje, iż nie mogłem go zakwalifikować do ekipy polskiej na Mistrzostwa Europy w 1986 r. Ale obejmujemy go centralnym szkoleniem. To jednak nie rozwiązuje wszystkich problemów. Władze Lubina, klub i zakład opiekuńczy, winny mu stworzyć lepsze warunki bytowe. Znając zaangażowanie i mądrość kierownictwa Zagłębia oraz przychylność władz miejskich i ZRM, wierzę, iż te sprawy zostaną szybko załatwione. Warto zainwestować w Tadeusza, bo będzie rozstrzygał na wszystkich kontynentach Polskę, zagłębie miedziowe i Lubin.

— Na jaki wynik stać polskich maratończyków?

— Zarówno Ławicki, jak i jego koledzy z kadry mogą przebiec maraton w czasie 2 godz. 8 min. Na lepsze rezultaty w naszych warunkach klimatycznych nie ma raczej co liczyć. Aby zbliżyć się do tej granicy, potrzebne są wysokogórskie zgrupowania oraz wyjazdy do ciepłych krajów zimą i wiosną. Na takich obozach i zgrupowaniach zawodnicy powinni przebywać łącznie co najmniej 6 miesięcy w roku. Jest jeszcze problem opieki lekarskiej, odżywek itp.

— Czy PZLA robi coś w tym kierunku?

— Tak.

— Wróćmy jeszcze do lubińskiego podwórka. Co pan sądzi o naszej lekkiej atletyce?

— Widzę tu szalone możliwości, aby w ciągu 2—3 lat Lubin stał się czołowym ośrodkiem lekkoatletycznym w Polsce. Stworzono tu wspaniałą bazę, jest stadion z prawdziwego zdarzenia z bieżnią tartanową. Nie brakuje uzdolnionego młodzieży. I właśnie na pracę z tymi młodymi ludźmi trzeba postawić, a nie nastawiać się na import gwiazd. Należy natomiastściągnąć kilku trenerów z prawdziwego zdarzenia, którzy prowadziliby systematyczną pracę szkoleniową. Myślę, że w tym kierunku pójdzie lubińska lekka atletyka.

— Czy pan do budowy silnej królowej sportu w Lubinie chciałby dołożyć swoją cegiełkę?

— Jestem mieszkańcem stolicy polskiej miedzi i chciałbym coś zrobić dla mego miasta. Przede wszystkim będę szlifował brylant, jakim jest niewątpliwie Tadeusz Ławicki — wielkie objawienie tego sezonu, aby błyszczał pełnym blaskiem w koronie królowej sportu.

— Życzę panu tego serdecznie.

OBJAWIENIE SEZONU

Z trenerem kadry narodowej maratończyków, MICHAŁEM WÓJCIKIEM rozmawia JAN SZARUK



TADEUSZ ŁAWICKI



MICHAŁ WÓJCIK
Zdj. J. Kosiński

padł rekord kraju ustanowiony przez Antoniego Niemczaka ze Śląska Wrocław, który uzyskał czas 2 godz. 10 min. 34 sek. W szczególności warto podkreślić, iż 15 pierwszych zawodników przebiegło trasę w czasie poniżej 2 godz. 15 min., uzyskując klasę mistrzowską. Jeszcze nigdy w historii polskiego maratonu nie zdarzyło się, aby zawodnicy biegli tak szybko i zrobili tak dobre rezultaty. Wśród tej piętnastki znalazł się również zawodnik lubińskiego Zagłębia — Tadeusz Ławicki.

— O ile wiem, Ławicki nigdy dotąd nie biegał maratonu?

— Ma pan rację, to był jego debiut na tym dystansie i od razu wybiegał znakomity czas — 2 godziny 13 min. 48 sek. Tym wynikiem wdarł się spurem do czołówek europejskiej. Powiem szczerze, że zaskoczył mnie tym rezultatem, bo przecież dopiero jesienią ubiegłego roku namówiłem go, aby spróbował swych sił w maratonie. Tylko wielki talent stać na to, by po 5 miesiącach przygotowań uzyskać taki czas. W historii naszego maratonu lepszy czas w pierwszym biegu miał tylko Bogumił Kuś z Oleśniczan, który startując w ub. r. w Londynie uzyskał 2 godz. 11 min. 43 sek. Niemczak, debiutując w maratonie, osiągnął 2 godz. 25 min.

ze strony dra Jana Mielnikiewicza, bez której jego talent by się tak nie rozwijał. Wiem, że dzięki uprzejmości dra Mielnikiewicza będzie mógł też korzystać z zabiegów w polkowickiej przychodni rehabilitacyjnej. Sprawami lekkoatletów lubińskich, w tym również Ławickiego, interesują się żywo: wiceprezes MKS Zagłębie Edward Krzyżanowski — z zakładu opiekuńczego ZRM, a także działacz tej sekcji, Antoni Kuźma z ZBK.

— Jakie nadzieje wiąże pan z Ławickim?

— Ogromne. Ma on 29 lat. Choć teraz w świecie biegają maraton młodzi i starsi, to jednak na tym dystansie dominują raczej dojrzali, którzy mają za sobą lata startów na innych dystansach. Portugalczyk Lopez ustanowił rekord świata licząc sobie 38 lat. Bo w maratonie nie osiąga się sukcesu bez wybiegania tysięcy kilometrów. Można więc powiedzieć, że Ławicki znajduje się u progu kariery maratończyka. Powiem krótko, co do jego szans: widzę go jako kandydata do drużyny narodowej na olimpiadę za 2 lata. Wierzę, że dopnie tego, bo jest to człowiek kochający bieganie. Bronił barw Zagłębia, gdy lekka atletyka w Lubinie rozleciała się i



ZADECYDUJE MECZ Z ŁKS!

Dolnośląskie derby — środowy mecz z Górnikiem, a cztery dni później we Wrocławiu z zespołem Śląska — mimo zdobycia 3 punktów, nie zapewniły jeszcze lubińskiej jedenastce bytu w ekstraklasie. O dalszych losach pupili kibiców zagłębia miedziowego zdecydować ostatecznie niedzielną pojedynek z łódzkim ŁKS.

Ostatni mecz w tej edycji rozgrywek o mistrzostwo I ligi przyniesie więc rozstrzygnięcie — nam wystarczy rezultat remisowy. Byłoby jeszcze lepiej, gdyby Zagłębie odniosło przekonujące zwycięstwo. Będzie to zadanie jednak bardzo trudne, zważywszy na fakt, iż od pewnego czasu nasi piłkarze stracili zupełnie formę i grają z meczu na mecz coraz gorzej! Co jest przyczyną tak słabej dyspozycji naszego zespołu? Na to pytanie musza szybko znaleźć odpowiedź szkoleniowcy, a zwłaszcza trener G. Szerszenowicz! Mam nadzieję, iż recepta będzie skuteczna, a wynik uzyskany na lubińskim boisku zadowoli licznych kibiców naszego zespołu. I tu gorący apel do prawdziwych entuzjastów piłki nożnej: nie pozwólcie, by pseudokibice swoim zachowaniem demobilizowali piłkarzy. Tylko gorący doping może pomóc lubińskiej jedenastce! Li-

czymy na komplet widzów i właściwą postawę!

Spotkanie z walbrzyskim Górnikiem zakończyło się po słabym występie naszego zespołu ciężko wywalczonym zwycięstwem 2:1 (0:1). Goście zdobyli prowadzenie już w 9 min., a wyrównał z rzutu karnego kapitan zespołu E. Ptak. Był to jednak już drugi karany podyktowany za faul na zawodniku Zagłębia. W pierwszym bowiem egzekutor „jedenastki” p. Eugeniusz strzelił zbyt słabo i bramkarz gości łatwo złapał piłkę. Decydująca o sukcesie bramkę uzyskał po solowym rajdzie Kowalski.

Najpoważniejszym jednak wydarzeniem środowego spotkania była kontuzja Budki. Doznał on zwichnięcia barku i przez kilka tygodni będzie miał reke w gipsie. Jest to bardzo poważne osłabienie zespołu przed decydującym pojedynkiem z ŁKS.

Brak naszego stopera uwidocznił się we Wrocławiu. Nasza defensywa, mimo udziału Madrachowskiego (pauzował w meczu z Górnikiem — żółte kartki) była bardzo nieszczelna. Tylko dzięki wyjątkowej nieporadności napastników Śląska, Pietrzykowskiego, który wybił piłkę z linii bramkowej oraz szczęściu Wichlacz, w podobnej sytuacji podbramkowej,

nie straciliśmy gola. Wichlacz, który zastąpił kontuzjowanego Koszarskiego, wykazał poprawę formy, ale ciągle jeszcze nie jest pewnym zastępcą Koszarskiego.

We Wrocławiu Zagłębie wystąpiło w składzie: Wichlacz, Madrachowski, Wałowski, Pietrzykowski, Zejer (od 58 min. Turkowski), Kowalski (od 88 min. Kubot), Ptak, Stelmasiak, Kujawa, Krawkowski, Kurant.

TABELA

1. Górnik Zabrze	29	44	69:27
2. Legia Warszawa	29	41	54:28
3. Widzew Łódź	29	40	39:24
4. Lech Poznań	29	35	35:28
5. GKS Katowice	29	31	46:44
6. Śląsk Wrocław	29	29	37:22
7. ŁKS Łódź	29	28	36:34
8. Górnik Wałbrzych	29	28	38:48
9. Pogoń Szczecin	29	27	42:41
10. Ruch Chorzów	29	26	32:37
11. Lechia Gdańsk	29	24	23:34
12. Motor Lublin	29	24	32:46
13. Stal Mielec	29	23	24:32
14. Zagłębie Lubin	29	23	20:32
15. Bałtyk Gdynia	29	22	27:46
16. Zagłębie Sosn.	29	19	23:53

Kolejny remis uzyskali głogowianie na własnym boisku. W niedzielnym pojedynku z walbrzyskim Zagłębiem, który zakończył się wynikiem 1:1 (1:0) zespół Chro-

brgo miał kilka nie wykorzystanych doskonałych sytuacji na polu karnym przeciwnika. Wyróżnił się Galka i Prokop.

TABELA

1. Olimpia Poznań	21	31	37:12
2. Zawisza Bydg.	21	29	33:18
3. Szombierki Byt.	21	25	23:16
4. Odra Wodzisław	21	22	22:17
5. Chrobry Głogów	21	22	20:18
6. GKS Jastrzęb.	21	22	20:20
7. Stocznia Szczec.	21	22	17:26
8. Radomiak	21	21	24:18
9. Śląsk Wrocław	21	20	21:20
10. Arka Gdynia	21	19	15:25
11. Odra Opole	21	19	24:24
12. Dozamet N. Sól	21	18	15:19
13. Moto Jelcz Olawa	21	18	22:29
14. Gwardia W-wa	21	18	17:27
15. Zagłębie W-ch	21	18	19:21
16. Piast Gliwice	21	16	16:25

M. MACHNICKI

P.S. Niespodziewanym finałem zakończył się dla lubińskich kibiców wyjazd do Wrocławia. Po zakończeniu meczu na stadionie WKS przy ul. Oporowskiej wyjeżdżające autobusy z sympatykami Zagłębia zostały obrzucone przez młodych chuliganów kamieniami i cegłami. Zaatakowano dwa lubińskie autokary, szkody są znaczne. (mm)

Duża frekwencja na Wielkiej Zabawie

Przełożona, z powodu fatalnych warunków atmosferycznych (zimno i deszcz), nasza impreza rekreacyjno-sportowa — Wielka Zabawa, która organizujemy wspólnie z lubińskim OSiR-em (12 bm.) — cieszyła się nadszycie duży frekwencja. Na stadion w Lubinie przy ul. Odrodzenia przybyło 19 bm. ponad 400 osób, w tym bardzo wielu rodziców z dziećmi.

Tym razem nasza Wielka Zabawa miała na celu przede wszystkim zachęcenie do udziału w imprezie dzieci-przedszkolaków. Chcemy bowiem, jako organizatorzy, wspólnie z ogniskiem TKKF „Tridon” zmobilizować do uprawiania rekreacji i sportu wszystkich, poczynając od maluchów, do osób zaawansowanych już wiekiem.

Dla przedszkolaków opracowano specjalny regulamin, przewi-

dujący m.in. współzawodnictwo między poszczególnymi placówkami wychowawczymi. Dla najlepszych przedszkoli — liczyć się będzie masowy udział i zajęcie miejsca w przeprowadzonych konkurencjach. Oprócz nagród i dyplomów za udział w każdej imprezie, przewidujemy na zakończenie roku uhonorowanie wyróżniających się przedszkoli nagrodami rzeczowymi w postaci sprzętu sportowego oraz atrakcyjnych zabawek.

A oto najlepsi — dziewczęta i chłopcy — w sobotniej imprezie. Jazda na rowerkach: 1. Lucyna Lewandowska (Przedszkole nr 11), 2. Dominika Pacińska (nr 3), 3. Barbara Urban (nr 13); 1. Paweł Otwiński (nr 13), 2. Przemysław Ławnik (nr 3), 3. Łukasz Matias (nr 11). Rzut piłeczka palantowa: 1. Agnieszka Magolak (nr 13), 2. Anna Mazur (nr 3), 3. Mirosława

Czerwińska (nr 13); 1. Tomasz Kazimierzak, 2. Michał Zembrok, 3. Przemysław Ławnik (wszyscy z Przedszkola nr 3). Tor przeszkód: 1. Dominik Rossal (nr 5), 2. Krzysztof Faltyn (nr 13), 3. Tomasz Kazimierzak (nr 3); 1. Małgorzata Czerwińska, 2. Barbara Urban (nr 13), 3. Monika Nowosielska (nr 5). Biegi przełajowe: 1. Łukasz Krawciewicz (nr 11), 2. Arkadiusz Hodyn (nr 3), 3. Ernest Budziński (nr 3); 1. Monika Nowosielska (nr 5), 2. Mirosława Czerwińska (nr 13), 3. Anna Siwa (nr 13).

Puchary OSiR otrzymały przedszkola nr 3, 11 i 13.

Wśród dzieci trochę starszych (uczniowie szkół podstawowych) w rzucie piłeczka zwyciężyła Małgorzata Sadza (SP nr 7) oraz Sebastian Wiśniewski (SP nr 9). Na rowerkach — Agnieszka Nowakowska i w biegach Małgorzata

Sadza. Sportowym gestem popisała się Małgosia Sadza, która wygrała dwie konkurencje, otrzymując w nagrodę dwie kartki do kometki. Oddała ona jedną swojej koleżance, która zajęła drugie miejsce.

Wszystkie dzieci otrzymały natomiast słodycze. Nagrody ufundował Wydział Oświaty Urzędu Miasta Lubina.

Warto również dodać, iż olbrzymia popularnością cieszyła się jazda konna. Większość dzieci skorzystała z możliwości przejażdżki w siodle, zapowiadając równocześnie udział w następnej naszej imprezie rekreacyjno-sportowej w dniu 3 maja.

Zapraszamy już dziś na naszą Wielką Zabawę!

M. MACH.

PIŁKA NOŻNA

Zespoły I ligi kończą już swoje rozgrywki, natomiast niższe klasy rozgrywkowe dopiero wchodzi do gry. 31 marca br. w kl. „A” uzyskano następujące wyniki: Victoria — Mieszko 1:1, Odra G.M. — Miedź 1:1, Prochowiczanka — Pionier 4:1, Odra S. — Kolejarz 3:0, Pion. — Sparta 1:0, Huragan — Zagłębie 0:4, Chrobry — Iskra 2:0, Czarni — Stal 0:7.

TABELA

1. Zagłębie Lubin	17	26	66:19
2. Mieszko Ruszowiec	17	25	28:18
3. Miedź Legnica	17	23	44:23
4. Stal Chocianów	17	22	57:33
5. Chrobry Głogów	17	21	34:24
6. Pionier Radwanice	16	21	30:28
7. Czarni Rokietki	16	20	37:34
8. Pion Gólszowa	16	19	38:38
9. Prochowiczanka	17	15	23:37
10. Odra Grodzice Mały	17	14	31:37
11. Kolejarz Milkowice	17	14	34:48
12. Sparta Głogów	17	13	41:35
13. Iskra Kocice	17	12	34:50
14. Huragan Probuszczów	17	9	38:78
15. Odra Ścinawa	17	8	21:35
16. Victoria Rzeszotary	17	7	24:64

Piłkarskie klasy A i B

W dniu 5.04 swoje rozgrywki rozpoczęły także zespoły młodzieżowe. WDG OZPN Legnica zwerifikował ich spotkania z rundy jesiennej i tabelę przedstawia sie następująco:

JUNIORZY STARSZY KL. „W” GR. I

1. Zagłębie Lubin	10	18	65:11
2. Chrobry Głogów	10	14	36:10
3. Górnik Złotoryia	10	13	19:15
4. Stal Chocianów	10	12	23:16
5. Miedź Legnica	10	11	32:25
6. Zawisza Bydgoszcz	10	11	20:10
7. Chojnowianka	10	11	26:34
8. Górnik Polkowice	10	8	16:24
9. Konfeks Legnica	10	7	14:25
10. Hutnik Rudna	10	7	22:62
11. Prochowiczanka	10	4	20:23
12. Kuźnia Jawor	10	4	15:48

JUNIORZY STARSZY GR. II

1. Chrobry II Głogów	8	14	23:9
2. Ruch Poznań	8	12	21:13

3. Zagłębie II Lubin	8	10	32:17
4. Kolejarz Milkowice	8	2	13:29
5. Mewa Gólszów	8	2	9:30

JUNIORZY MŁODSI „S” ROCZNIK 1971 GR. II

1. Ruch Poznań	8	14	24:3
2. Warta Bolesławiecka	8	10	18:13
3. Zagłębie II Lubin	8	8	17:14
4. Cement Raciborz	8	8	12:17
5. Kolejarz Milkowice	8	0	0:24

JUNIORZY MŁODSI „S” GR. I

1. Zagłębie Lubin	10	20	46:3
2. Chrobry Głogów	10	16	37:4
3. Miedź Legnica	10	16	29:9
4. Kuźnia Jawor	10	15	28:8
5. Prochowiczanka	10	13	21:19
6. Konfeks Legnica	10	10	16:17
7. Stal Chocianów	10	9	18:20
8. Górnik Polkowice	10	8	21:28
9. Hutnik Rudna	10	4	10:32
10. Zamek Przemków	10	3	15:32

11. Górnik Złotoryia	10	3	12:46
12. Chojnowianka	10	2	7:40

W rozgrywkach trampkarzy tabela może ulec zmianie. Ze względu na brak porównań z zawodów tabela zwerifikowana przez WGD jest następująca:

TABELA

1. Zagłębie II Lubin	9	11	45:16
2. Zagłębie I Lubin	9	11	41:12
3. Stal Chocianów	9	9	23:24
4. Chrobry Głogów	9	8	43:15
5. Górnik I Polkowice	9	7	23:30
6. Miedź II Legnica	9	7	17:19
7. Hutnik Rudna	9	5	23:58
8. Kuźnia Jawor	9	4	13:29
9. Konfeks Legnica	9	3	12:23
10. Miedź I Legnica	9	3	13:35
11. Górnik II Polkowice	9	0	0:93

W następnych numerach będą podawane wyniki i tabele z tygodniowym opóźnieniem.

(SAS)

Historia w pigułce

(Dokończenie ze str. 6)

Oplekę nad salą intensywnego nadzoru sprawuje lek. Waldemar Jasztarbski.

Styczeń — Do Zakładów Urzędów Górniczych „Lena” przyłączono zakład konstrukcyjno-montażowy w Nowym Kościele. Przychodnia przyzakładowa, która mieści się na terenie zakładu posiada gabinet lekarski, gabinet stomatologiczny oraz gabinet zabiegowy.

1 lutego — W Przychodni Międzyzakładowej ZG „Lubin” została uruchomiona ZG pomocy doraźnej.

9 czerwca — Stanowisko zastępcy

dyrektora ds. opieki zdrowotnej obejmują lekarz Roland Szczepaniak.

24 lipca — Blok operacyjny wzbogaca się o aparat typu „Sonocard”, w skład którego wchodzi kardiomonitor, defibrylator oraz aparat do EKG.

1 października — Następuje zmiana na stanowiskach kierowniczych przychodni międzyzakładowej w Polkowicach i zakładzie rehabilitacji. Kierownictwo przychodni w Polkowicach obejmuje lekarz Jan Mielnikiewicz, a w zakładzie — lekarz Andrzej Włoch.

Przy Hucie Miedzi „Głogów” w Żukowicach powołano do życia ośrodek rehabilitacji zawodowej.

1982
Kwiecień — W przychodni międzyzakładowej ZG „Lubin” utworzono pracownię spektrofotometrii absorpcji atomowej.

Listopad — W przychodni międzyzakładowej ZBK powstaje poradnia

przemysłowa, w której zatrudnione zostały trzy pielęgniarki przemysłowe (J. Mandrak, H. Pilch, W. Regulski).

30 grudnia — GHS ZOZ wzbogacił się o nową karetę pogotowia „R” firmy Mercedes.

1983
Marzec — GHS ZOZ zajmuje kolejny budynek D-18.

1984
Luty — Na poradnię specjalistyczne przeznaczono budynek D-19.

1 marca — Stanowisko dyrektora GHS ZOZ obejmuje lek. Marian Kozłowski.

Kwiecień — Sale intensywnego nadzoru wyposażono w aparaturę nowej generacji Simonsen.

1 lipca — Z inicjatywy KW PZPR w Legnicy utworzono stanowisko zastępcy dyrektora ds. pracowniczych; powołano Barbarę Rymszą.

1985
Luty — Przy poradni pulmonologicznej zaczyna funkcjonować poradnia

odwykowa dla palaczy tytoniu oraz pracownia fizjologii oddychania.

Kwiecień — Oddział okulistyczny otrzymał mikroskop okulistyczny „Opti”.

1 września — Uruchomienie II oddziału chorób wewnętrznych.

27 września — Oddanie do użytku „Jaczniaka”, w którym znajduje się laboratorium, pracownia ekg, pracownia poligraficzna, pracownia echaograficzna, pracownia ultrasonograficzna, zespół „R” izba przyjęć, dyspozytornia.

13 listopada — W pracowni rtg została zamontowana nowa aparat rentgenowski SIREGRAPH C firmy Siemens oraz automat do obróbki błon rentgenowskich CURIX 242 S.

19 grudnia — Uroczysta sesja z okazji XX-lecia współpracy KGHM Akademii Medycznej we Wrocławiu.

Laboratorium analityczne otrzymało konduktometr.



HARCERZE NA SZLAKACH LGOM

Starszoharcerska młodzież z drużyn, szeregow, hufców i kregów instruktorów spotka się 25-27 kwietnia na szlakach turystycznych LGOM w płym już kolejnym rajdzie organizowanym przez Komendę Chorągwi Legnickiej ZHP przy współudziale KGHM, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki UW oraz hufców z Lubina, Chojnowa, Polkowic i Prochowic.

Wśród celów imprezy znajdują się: upamiętnienie 9 rocznicy nadania chorągwi imienia „Przedowników Pracy Zagłębia Miedziowego”, poznanie ziemi

legnickiej, zwiedzanie zakładów kombinatu i zapoznanie się z pracą górników i hutników miedzi, propagowanie turystyki kwalifikowanej i czynnego wypoczynku, zdobywanie odznak turystycznych i wiele innych.

Wyznaczono 4 trasy rajdowe: Żukowice — Polkowice — Lubin, Legnica — Prochowice — Lubin, Iława — Chojnow — Lubin, Polkowice — Rudna — Lubin.

W pierwszym dniu rajdu 7-osobowe zastępy zwiedzają zakłady KGHM, natomiast drugiego dnia przemierzają trasy turystyczne według ustalonej przez siebie marszruty.

Na trasie, każdy zastęp wykonuje dwa zadania: przeprowadza wywiad-rozmowę z osadnikiem tych ziem lub długoletnim pracownikiem kombinatu, kombatanem, pionierem organizowania władzy ludowej lub inną ciekawą postacią oraz wykonuje zadanie społeczne w myśl starszoharcerskiej dewizy „wyjść — zobaczyć — pomysł — pomóc”.

Zakończenie rajdu odbędzie się w niedzielę (27) o godz. 15.30 w Lubinie przy pomniku odkrywców polskiej miedzi — Jana Wyżykowskiego. Zostanie

ono poprzedzone licznymi imprezami towarzyszącymi, w tym harcerskim biegiem terenowym. Nie zabraknie też tradycyjnej porcji gorącej grochówki.

Na zwycięzców rajdu czekają liczne nagrody. Komendantem jest hm. Nikodem Mielczarek. Do zobaczenia na rajdowych trasach.

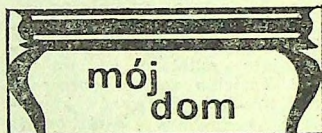
X JUBILEUSZOWY...

Trwają przygotowania do X Wiosennego Rajdu Turystycznego KGHM. Odbędzie się on w tym roku w Górach Kaczawskich 16-18 maja z zakończeniem w Podgórku koło Jawora.

Organizatorzy proponują Jego uczestnikom następujące trasy turystyczne: I — 2,5-dniowa, Kłaczyna — Świerczek — Swiny (nocleg) — Boków — Polonina — Mysłów — Wojcieszów (nocleg) — Cisowice — Górki (40 osób), II — 2-dniowa, Pilichowice — szlak żółty — Stanek — Siedlecin — Perla Zachodu (nocleg) — Siedlecin — szlak zielony — Płoszczyna — Chrosznica — Leśna — Ambona — Podgórk (30 osób), III — 2 dniowa, Pilichowice — szlak

niebieski — Płoszczyna — Chrosznica (nocleg) — Soltysie Skaly — Leśna — Ambona — Podgórk (50 osób), IV — 2-dniowa, Jawor — Wąwóz Mysliborski — Mysliborz — Radogost — Swiny (nocleg) — Radomierz — szlak niebieski — Baranice — Skopiec — Podgórk (50 osób), V — 2-dniowa (dla seniorów i rodzin z dziećmi) Mysliborz — Wąwóz Mysliborski — Mysliborz — Rogoźnica — Boków (nocleg) — Kaczorów — Wojcieszów — Podgórk (45 osób), VI — 1,5-dniowa, Wleń — szlak żółty — Babiniec — Rząśnik (nocleg) — Leśna — Soltysie Skaly — Leśna — Ambona — Podgórk (50 osób), VII — 2-dniowa, Radomierz — Baranice — Przełęcz nad Kobylą — Podgórk (nocleg) — Wojcieszów — Cisowice — Jaskinia Wolańska — Podgórk (45 osób), VIII — 2-dniowa, (głównie piosenki turystyczne) Podgórk (nocleg) — Jaskinia Wolańska — Cisowice — Komarno — Piwniczna — Białe Skalki — Podgórk (45 osób), IX — 1-dniowa, Wojcieszów — Przełęcz Komornicka, Piwniczna — Białe Skalki — Podgórk.

Szczegóły w kolejnych numerach „PM”



Prawdziwa kleska można nazwać pojawienie się w naszym domu moli. Jak z nimi walczyć? Mole lubia odzież nieswieża, poplamioną i nie wietrzoną. Lubia też szafy brudne, zakurzone i nie wietrzone. Co kilka tygodni po-

winno się szafy otwierać na pare godzin, a ścianki ich wtrząść terpentyną. Na ramiączkach na których wisi odzież welniana czy futra powinno się umieszczać woreczki z liśćmi laurowymi lub mocno pachnącymi ziołami jak lawenda czy macierzanka. Mole nie lubia również zapachu świeżej farby drukarskiej. Dlatego welniane czapki, szaliki, rekawice itp. chowane na sezon letni zawijają się w podwójną warstwę gazet wkładając jeszcze do wnętrza pachnące mydło. Jeśli w szafie pojawiły się już mole, trzeba ja

jak najszybciej opróżnić, dokładnie wyczyścić i wtrząść terpentyną. Na kuchence gazowej czy elektrycznej rozgrzewa się bardzo mocno cegieł i na kawałku blachy wstawia do szafy. Szybko spryskujemy cegły octem spirytusowym i dokładnie zamykamy szafę na kilka godzin. Oparę octu skutecznie zabija żarówki moli. W tym czasie garderoba powinna być wietrzona na balkonie czy przy otwartym oknie. Kacza szluka trzeba dokładnie obezpieczyć i jeśli można uprać w domu, jeśli nie — dać do pralni. Czysta gar-

derobe opatrzona woreczkami z pachnącymi ziołami wieszamy w zdezynfekowanej szafie. Taka operacja powinna się powtarzać raz na miesiąc. Pamiętajmy jeszcze, że znakomicie chroni przed mólami pachnące mydło. Układać je trzeba we wszystkich możliwych miejscach szafy: między bielizną osobistą i pościelową, w szufladach i zamykanych przegródkach. Nie tylko przekazują miły zapach odzieży wyjętej z szafy, ale i chronią przed mólami.



◆ Okna — zarówno szyby jak i ramy (a także srebra, kryształ, urządzenia sanitarne a nawet wykładziny gumolotowa i lenteski) — myje się najlepiej wodą z amoniakiem (2 łyżki na miednicę).

Szyby sa lśniące i nie brudzą się tak szybko. Najmniej uczulliwe jest mycie okien gumowa ściągaczka. Sprawdzamy tylko przy kupowaniu, czy krawędź gumy jest idealnie prosta. ◆ Kolnierzyki do fartuszków szkolnych lub małe serwetki można wykrochmalić w wodzie z cukrem (1 kąpiasta łyżka na 1/2 l wody). Trzeba je potem ostrożnie prasować niezbyt gorącym żelazkiem i najlepiej przez wilgotną szmatkę. ◆ Do krochmalenia można też używać wodv, w której gotował się ryż. Trzeba

ja przedcedzić przez gęstę płótno i używać w dość dużym stężeniu.

◆ Bielizna pościelowa wykrochmalona, przy dłuższym przechowywaniu żółknie. Dlatego jeśli nie zamierzamy jej przez jakiś czas używać — niech lepiej pozostać nie krochmalona. ◆ Sezon narciarski mamy już za sobą. Jak przechować sprzęt narciarski? Buty, kiję i narty nie muszą koniecznle zabierać miejsca w szafie. Narty można powiesić na blozku pod sufitem w przedpo-

koiu lub pokoju młodzieżowym. Najpierw, oczywiście, trzeba je dokładnie oczyścić z kurzu i błota, a metalowe części natłuścić wazeliną. Jeśli kijki nie zmieszczą się na pawlaczu, można je zawiesić na ścianie w pokoju nastolatka lub w przedpokoju. Buty, po oczyszczeniu wilgotną szmatką natłuszcza się kremem „Nivea” a metalowe klamry wazeliną. Włożone na prawidła lub wypchane gazetami pakuje się w papier i przechowuje na pawlaczu czy w głębi szuflady w tapczanie



SALATKA MIĘSNA

Resztki mięsa (gotowanego, pieczonego, duszonego), 1/2 l soku pomidorowego, 1/2 łyżeczki musztardy, 1 łyżeczka jogurtu, 1 łyżeczka drobno posiekanej cebuli, 1

jajko ugotowane na twardo i również posiekane, 1 siekany korniszon lub inna marynata sporo siekanej natki pietruszki. Mieso pokroić w kostkę. Sok pomidorowy wymieszać z musztardą i jogurtem. Wsypać do sosu cebulę, siekane jajko, korniszon natkę. Wymieszać wszystko dokładnie i zalać sosem pokrojone w kawałki mięso. Wstawić na 1 godzinę do lodówki, aby sałata dojrzała.

RESZTKI W CIEŚCIE

Plastry mięsa lub wędliny, jajko, mąka, tłuszcz do smażenia.

Jajko (lub dwa jeśli potrawy ma być więcej) rozbić, dodać tyle maki aby ciasto miało konsystencję gęstej śmietany. Maczać w cieście plastry mięsa lub wędliny i smażyć na patelni, lekko rumienić z obu stron. Przed smażeniem można do ciasta wsypać garść utartego, żółtego sera. Podawać z surówką.

RISOTTO

Resztki mięsa (najlepiej drobiu), 1,5 szklanki ryżu, 20 dag pieczarek, puszka zielonego groszku, garstka ozerwonej marynowanej papryki, sól i pieprz do smaku.

masło (lub margaryna). Ryż ugotować w dużej ilości wody (tak jak gotuje się makaron). Nie powinien być zbyt miękki — wystarczy gotować ok. 15 minut. Pokrojone w kostkę mięso podsmażyć na tłuszczu. Oddzielnie podsmażyć poszatkowane pieczarki. Mieso, pieczarki, odcedzony groszek, sparszona wrzatkami (by nie była kwaśna) paprykę wymieszać z ryżem. Dodać nieco stopionego masła lub margaryny, doprawić solą i pieprzem. Przełożyć masę do żaroodpornego naczynia i piec aż ryż zacznie się lekko rumienić. Podawać z surówką.



ZAPŁON BEZSTYKOWY FSO (2)

W dzisiejszym odcinku omówię wymianę układu zapłonowego konwencjonalnego na układ bezstykowy w samochodach Polonez oraz koszty z tym związane.

Obecnie na naszym rynku są dostępne zestawy elektroniczne układu zapłonowego. Zestaw taki składa się

z następujących elementów: aparat zapłonowy 4497, cewka zapłonowa 4226, moduł elektroniczny GL 118. Cena tego zestawu wynosi 17.300 zł.

Zestaw taki może być samodzielnie montowany przez użytkowników samochodów Polonez posiadających pewne doświadczenie w elektronice samochodowej. Zapewnienie wszystkich korzyści płynących z zastosowania układu bezstykowego jest połączone z koniecznością wymiany gaźnika na gaźnik typu MDCMP 1/200 dla silnika o mocy 75 KM lub 34 DCMF 2/300 dla silnika o mocy 82 KM. Cena gaźnika wynosi 4.350 zł.

We wszystkich silnikach produkowanych od roku 1984, wprowadzono inne koło zębate napędzające aparat i pompę olejową. Nowe koło zębate ma wydłużony wielorówek ze względu na konieczność dokładnej współpracy elementów czujnika magnetoindukcyjnego

go (luz poosiowy wałka jest znacznie mniejszy w aparacie 4497 niż w aparacie stykowym). Dlatego też silniki te przystosowane są do zapłonu bezstykowego.

W czasie montażu polecam stosować dołączoną do zestawu instrukcję wraz ze schematem elektrycznym. W tym miejscu chcę zaznaczyć, że na str. 2 instrukcji w pkt. 1, 7, 9 są nieścisłości.

Ad. 1. Przewody do modułu mają przygotowane końcówki.

Ad. 7. Wszystkie nowe modele Polonez mają przygotowane miejsce do mocowania modułu (dwie śruby M6 w nadwoziu).

Ad. 9. Nie potrzeba rozwierać końcówek przewodów. Instrukcja podaje oznaczenie cewki 4232 faktycznie jest jednak cewka 4226.

Uwaga: moduł elektroniczny musi mieć dobre połączenie z masą nadwozia.

Przed uruchomieniem silnika sprawdzić dokładnie wszystkie połączenia i zwiększyć prędkość na elektrodach świec do 1 mm. Po uruchomieniu silnika ustawić za pomocą lampy błyskowej kąt wyprzedzenia zapłonu 5 st. przy 800 obr./min. Wskazane sprawdzić składową mieszankę paliwowo-powietrzną na analizatorze spalania i w razie potrzeby wyregulować.

Należy przestrzegać ważnych zasad: nie dotykać i nie dołączać przewodów zapłonowych przy pracującym silniku. Montaż układu bezstykowego można polecić w autoryzowanych stacjach obsługi Poloneza.

Wymiana układu wraz z regulacją wyprzedzenia zapłonu i regulacją gaźnika kosztuje w granicach 1800 zł, a więc całkowity koszt ponad 23.000 zł.

ZDZISŁAW BOBOWSKI

program telewizyjny

CZWARTEK — 1986-04-24

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 Film dla II zmlany: „Umrzy-
my razem” — prod. angielskiej.
15.25 Program dnia. Dł — wiado-
mości.
16.30 Dla młodych widzów.
16.55 „Był sobie kosmos” (5) — film
anim. francuski.
17.20 Dł — wiadomości.
17.30 „Mieszkać”.
17.50 PZU informuje.
18.05 Poligon.
18.30 Sonda.
18.00 Dobranoc.
18.10 Dom rodzinny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Umrzymy razem” — film pro-
dukcyj. angielskiej.
21.20 Dł — komentarze.
21.45 Klub międzynarodowy.
22.45 Dł — wiadomości.
22.50 Język francuski (24).

PROGRAM II

16.30 Język francuski (15).
17.00 Życie od kuchni.
17.30 Uwaga, dokument.
18.10 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Kto to powiedział?” — tele-
turniej.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Ekspres reporterów.
20.15 Rozmaitości baletowe.
20.40 Variete, variete — program
rozrywkowy prod. RFN.
21.10 „Jeden sztylet, jedno serce”.
21.35 „Proces” — film fab. prod.
francusko-RFN-włoskiej.
22.40 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1986-04-25

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Godzina za godziną” — film
TVP.
16.25 Program dnia. Dł — wiado-
mości.
16.30 Dla młodych widzów.
16.55 Piątek z Pankracym.
17.20 Dł — wiadomości.
17.30 Nie tylko dla wędkarzy.
17.50 Piłkarska kadra czeka.
18.05 Bez próby.
19.00 Dobranoc.
19.10 Studium.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Monitor rządowy.
20.30 „Godzina za godziną” — film
TVP.
21.55 Dł — komentarze.
22.20 Sprawa dla reportera.
23.00 Studio sport.
23.50 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

17.30 Pobocza sportu.
17.50 Zbliżenie.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.05 „Przegląd Guliwera” — film
animowany.
20.00 Dziennik telewizyjny.
20.30 „Bawo”.
21.15 Antyczny świat profesora Kraw-
czuka.
21.55 „Violette i Francoise” — film
fab. prod. francuskiej.
22.40 Rozmowy intymne.
23.10 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA — 1986-04-26

8.30 Tydzień na działce.
9.00 „Sobótka” oraz film z serii
„Cztery pancerni i pies” (12).
10.30 Dł — wiadomości.
10.40 Stare nowe i najnowsze.
10.50 Sobota w Zamku Książat Po-
morskich (1).
12.10 „W świecie ciszy” — program
dla niesłyszących.

12.40 Plaża na plaży.
13.20 Program publicystyczny.
13.40 Sobota w Zamku Książat Po-
morskich (2).
14.00 Z Polski rodem.
14.30 Zdrowie.
15.00 Dł — wiadomości.
15.05 Sobota w Zamku Książat Po-
morskich.
15.25 Antologia dramatu powszech-
nego — C. Zuckmayer: „Kapitan z
Koczenick”.
17.10 Losowanie Dużego Lotka.
17.20 Studio sport.
17.50 Sobota w Zamku Książat Po-
morskich (4).
18.10 Skarbiec.
18.50 Wystąpienie ambasadora nad-
zwyczajnego i pełnomocnego Demo-
kratycznej Republiki Afganistanu.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamery wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Pewna śmierć” — film japoń-
ski.
22.00 „Czas” — magazyn publicysty-
czny.
22.50 7 dni na świecie.
23.00 Dł — wiadomości.
23.10 Sportowe rytmy tygodnia.
23.55 Kino nocne: „Okup” (2) — se-
rial prod. irlandzkiej.

PROGRAM II

15.00 Sobota w „Dwójce”.
15.00 Wyznania.
15.30 Wideoteka.
16.05 Wyznania.
16.30 Wielka gra.
17.30 Wyznania.
18.00 Naukowa spuścizna świata a-
rabskiego (3).
18.30 Program lokalny.
19.00 Wyznania.
19.15 Jutro turniej miast.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla nie-
słyszących).
20.00 Filharmonia „Dwójki”.
20.50 „Gwiezdny pokój” — Yoko-Ono
w Warszawie.
21.20 Tydzień w polityce.
21.30 Wyznania.
22.10 „Tragedia miłosna” (1) — se-
rial prod. włoskiej.
23.50 Wieczorne wiadomości.
23.55 Program muzyczny.

NIEDZIELA — 1986-04-27

9.00 „Teleranek” oraz film „Kugu-
ar” (3 — ostatni).
10.30 Dł — wiadomości.
10.35 „Miłośnicy przyrody” (13) — se-
rial prod. angielskiej.
11.05 „Zajęchaj wóz do Olszusa”.
11.35 „Ludzie i delfiny” (4) — film
prod. ZSRR.
12.50 Siedem anten.
13.15 Telewizyjny koncert żyweń.
14.00 „Zajęchaj wóz do Olszusa”.
14.30 „Ludzie naszej epoki”.
15.00 Dł — wiadomości.
15.05 Teatr dla dzieci: Janek Jilek —
„O słoncu księżcu wietrze”.
15.55 Studio sport.
17.55 „Zajęchaj wóz do Olszusa”.
18.20 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Białe niebieskie, czerwone”
(4) — serial prod. francuskiej.
20.55 „Pogaz”.
21.40 Sportowa niedziela.
22.15 X Ogólnopolski Młodzieżowy
Przegląd Piosenki.
22.55 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

9.40 Film dla niesłyszących: „Białe,
niebieskie, czerwone” (4) — serial
prod. francuskiej.
10.40 „Krokiolawcy” — wojskowy
program publicystyczny.
11.10 Niedziela w „Dwójce”.
11.10 Powitanie.
11.15 Jutro niedzielnie.
11.50 Turniej miast.
13.00 Kino familijne: „Na obcej zie-
mi” (3).

13.50 Studio sport.
15.00 Turniej miast.
16.00 „Jak rozwiązany snop” (2) —
film prod. węgierskiej.
17.00 Turniej miast.
18.00 Przeboje Bogusława Kaczyń-
skiego.
18.40 Turniej miast.
19.30 Dziennik telewizyjny (dla nie-
słyszących).
20.00 Studio sport.
21.00 Turniej miast.
21.45 Wielkie filmy małego ekranu:
„Chłopi” (4) — serial prod. polskiej.
22.35 Wieczorne wiadomości.
22.40 Muzyka na dobranoc.

PONIEDZIAŁEK — 1986-04-28

16.25 Program dnia. Dł — wiado-
mości.
16.30 Dla młodych widzów.
16.55 Kino Zwierzynca „Dobry po-
myśl” — serial prod. RFN.
17.20 Dł — wiadomości.
17.30 „Bezłitosny front” (10).
18.30 Echo stadionów.
19.00 Dobranoc.
19.10 Laboratorium.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Rozmowa na telefon (1).
20.15 „Kwestia wyboru” (3), reż.
Roman Wionczek.
21.45 Dł — komentarze.
22.05 Rozmowa na telefon (2).
22.20 „Ankor wat” — telewizyjny
film dokumentalny.
22.45 Studio sport.
23.45 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

17.00 Scena domowa.
17.30 Moja muzyka.
18.00 Kosmiczny test.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 Tekni i wspomnień.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Z dwumkiem cyfry.
20.15 Gwiazdy wielkiego sportu.
20.45 Obrazki z wystaw.
21.20 Wieczór afgański w Telewizji
Polskiej.
22.20 „Trzecia granica” (4) — „W
matni” serial TVP.
23.10 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1986-04-29

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Miłość i cierpienie” (4) —
serial prod. włoskiej.
16.25 Program dnia. Dł — wiado-
mości.
16.30 Dla młodych widzów.
16.55 „Coiak” — teleturniej.
17.20 Dł — wiadomości.
17.30 Magazyn związkowy.
18.00 Telewizyjny informator wyda-
wniczy.

WROŻBY SPÓD MIEDZIĄKA

WROŻBY SPÓD MIEDZIĄKA

Specjaliści opracowali horoskop spe-
cjalnie dla mieszkańców naszego regio-
nu — uwzględniając „bartery”, jakie
tworzą opady i zanieczyszczenia —
odgarniające nas od działania gwiazd.
Wierzymy jednak, że Czytelnicy przy-
jmą go z przyzwyczajeniem oka i nie-
zależnie powierzą swe losy gwiazdom.

◆ **BARAN** (21 III — 18 IV) Uda ci się korzystnie rozwiązać nekające ci ostatnio problemy. Niemniej staraj się najbliższe plany ułożyć tak, by nie były wstrząsem dla najbliższych. Komuś bliższemu okaż swoje przywiązanie!

◆ **BYK** (19 IV — 20 V) Zasko-
czy cię perspektywą pewnych zmian i z miejsca ustosunkujesz się do nich negatywnie. A to błąd, w perspektywie, okaza się korzystne... Nowa znajomość wzbudzi twój zachwyt!

◆ **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI) Dni ważnych decyzji. Czekaj cię też kilka spraw do rozwikłania. Wszystko to będzie cię kosztować sporo emocji. Ktoś bardzo bliski okaże wiele pomocy i serca.

◆ **RAK** (23 VI — 22 VII) Naj-
bliższe dni upłyną dość żywo. Twoja incjatywa zostanie dostrze-
żona i doceniona! Czekaj cię też
rozmowa z kimś, komu już daw-
no należało się pewne wyjaśnienia.

◆ **LEW** (23 VII — 22 VIII) Masz przed sobą kilka dobrych
szans. Trzeba umieć je dostrzec
i w odpowiedni sposób wykorzy-
stać. Staraj się działać według
własnego rozeznania, nie podda-
waj się sugestiom.

18.15 „Eksport — tak ale...”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Dziennik.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Zebrań otwartych.
20.30 „Miłość i cierpienie” (4) — se-
rial prod. włoskiej.
21.45 Dł — komentarze.
22.10 Wieczór z „Pezarem”.
22.25 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

17.00 Jak być kochanym.
17.30 Prosto z morza.
18.00 Zwierzeta wokół nas.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Portfel” — film prod. polskiej.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Ekspres reporterów.
20.15 Międzynarodowy dzień tańca.
20.45 Portret klasy.
21.15 Międzynarodowy dzień tańca.
21.45 Panorama kina radzieckiego —
„Czterdziesty pierwszy”.
22.30 Międzynarodowy dzień tańca.
23.35 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1986-06-30

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dł — wiadomości.
10.10 „Dziwczeta z prowincji” —
film prod. angielskiej.
16.25 Program dnia. Dł — wiado-
mości.
16.30 „Krag” — magazyn harcerzy.
16.55 „Tik-tak”.
17.20 Dł — wiadomości.
17.30 Losowanie Express Lotka i Su-
per Lotka.
17.55 „Pamięć w sercu zachowana”
— wojskowy film dokumentalny.
19.00 Dobranoc.
19.10 Archiwum XX wieku.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Publicystyka.
20.15 „Dziwczeta z prowincji” —
film prod. angielskiej.
22.00 Dł — komentarze.
22.25 Telewizyjny music-hall.
23.10 Dł — wiadomości.

PROGRAM II

17.00 Konsylium kliniki zdrowego
człowieka.
17.30 Salon muzyczny.
18.20 Przeboje „Dwójki”.
18.30 Program lokalny.
19.00 „Teraz my” (2).
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Teraz my” (2).
20.15 „W poszukiwaniu Indii” — film
dokumentalny.
20.40 Myślenie ma kolosalną prze-
szość.
21.00 Studio sport.
21.45 „Teraz my” (3).
22.45 Filmowe role Tadeusza Fieł-
skiego.
23.25 Wieczorne wiadomości.

◆ **PANNA** (23 VIII — 22 IX) Ważne będzie, by w tych dniach pokazać się z jak najlepszej stro-
ny. Zbędny wyskokiem możesz
wiele popsuć. A ktoś pilnie ci się
przygląda, ktoś, na kim ci zale-
ży...

◆ **WAGA** (23 IX — 22 X) W
twoim otoczeniu jest ktoś, kto
chętnie zaprzyjaźniłby się z to-
bie, lecz brak mu odwagi. Zrób pierw-
szy krok, sprawy mogą potoczyć
się interesująco...

◆ **SKORPION** (23 X — 22 XI) W-
prawdnie nie unikniesz kłopot-
ów, ale uda ci się przeprowadzić
ważną sprawę. Rozmowa z
kimś bliskim wyjaśni wiele wat-
pliwości. Uwaga na finanse!

◆ **STRZELEC** (23 XI — 21 XII) Przed tobą dobre dni! Wykorzy-
staj to na przeprowadzenie spraw
trudnych i skomplikowanych. Be-
da wprawdzie pewne przeszkody,
ale wszystko się uda! Wkrótce —
miłe spotkanie.

◆ **KOZIORÓŻEC** (22 XII — 20 I) Zupełnie niezłe perspektywy na
najbliższe dni. Musisz więc wy-
zbyć się watoliwości i niewiary
w swe możliwości. Ktoś bliski
czuje się zapędzany. Więcej
serca!

◆ **WODNIK** (21 I — 18 II) Mo-
żesz stać się powodem pewnych
nieporozumień w najbliższym o-
toczeniu. A wszystko z powodu
swojego przewrażliwienia. Więcej
śmiałości i wiary w siebie! Ktoś
czeka na spotkanie.

◆ **RYBY** (19 II — 20 III) Naj-
bliższe dni przebiegną pod zna-
kiem nowych spraw. Jeśli chcesz
by wszystko ułożyło się po twojej
myśli, musisz bliżej zapoznać się
z nimi. To zapewni sukces.

CO? gdzie kiedy

GŁOGÓW — MOK
— Przegląd zespołów szkolnych
„Bursa” 26 bm., godz. 8-14.
— miejski przegląd piosenek pn.
„Szukamy młodych talentów” 27 bm.,
godz. 9-13.
LUBIN
Strzelnica miejska — 26 bm. od godz.
10 organizowany jest przez ogólny
PRON. Komitet Osiedlowy i TOP
„Przysięga” czyn społeczny — porząd-
kowanie drzewostanu i ścieżki zdro-
wa. Dochód przeznaczony będzie na
zakup komputera dla szkoły nr 9.
— „U WALERKA” — zalecia i
instruktaż nowej kry. 25 bm., godz.
17.
— wykładzka autokarowa do Rogo-
żnic 26 bm., godz. 8.
— turniej gier planszowych pn.
„Mistrz Jogi” 29 bm., godz. 17.
KLUB MPiK
— Program poetycko-muzyczny pt.
„Ballada polska” w wykonaniu Wo-
ciecha Małca z Teatru Ateneum. 23
bm., godz. 19.
ODK. ŻURAW
— „Jarmark na żywo” — spotkanie
z autorem „Jarmarku” W. Pijanow-
skim. K. Szewczykiem. Wł. Ziemia-

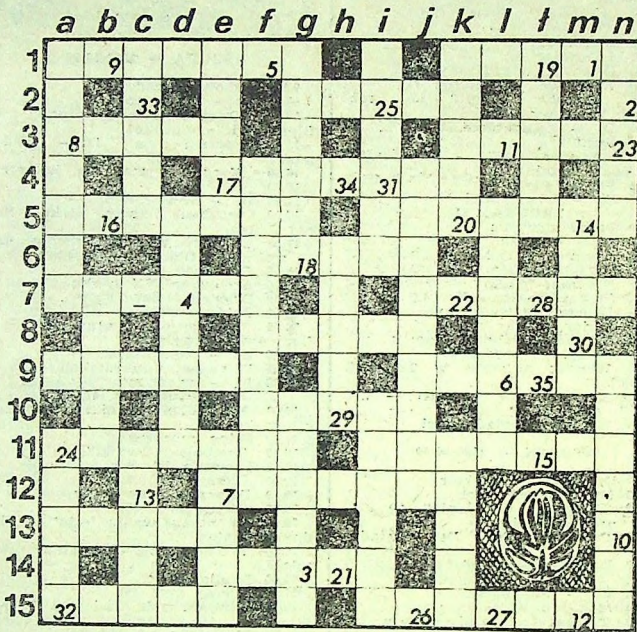
GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY

"anagramek"

Nr 17 (112)

KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM
NUMER 2

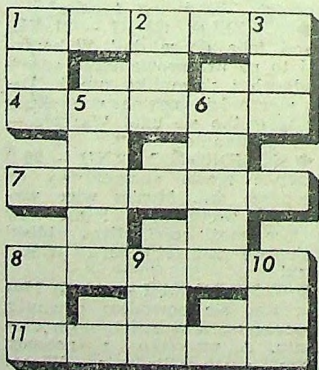


Litery uporządkowane od 1 do 35 utworzą rozwiązanie — przysłowie ludowe.

Pozłomo:

1) chłodzarka, 2) kłapa, fiasco, 3) piaszczyste wybrzeże do opalania, 4) potwierdzenie, świadectwo, 5) kopalnia węgla brunatnego, 6) okręt wojenny do zwalczania łodzi podwodnych, 7) niezgrabny pojazd, 8) robotnik najemny w gosp. chłopskiej, 9) zbiór map, 10) fizyk angielski (1766—1844), sformułował atomistyczną teorię materii, 11) ordzież, 12) dzwigi, 13) cios szabłą, 14) przykład między państwami, 15) imię autora powieści „Kolumbowie — rocznik 20”, 16) otwórek doprowadzający do wyrób cukierkowy, 17) bokser polski, 18) wicehrzmiarz rzymskiej olimpiady, 19) król strzelców „Mundial-32”, 20) rzeźbiarz francuski ur. w 1921 r.

KRZYŻÓWKA
DWULITEROWA



Pozłomo:

1) dziedziina nauki zajmująca się urządzaniami sterującymi, 2) gad, 3) niezgodność, 4) do dubania w zębach, 5) hormon wydzielany przez nadnercze.

Pionowo:

1) przelag, licytacja, 2) kręta, 3) inwalida, 4) fechtunek, 5) generał, w latach 1965—71 szef Głównego Zarządu Politycznego WP, 6) prelekcja, odczyt, 7) język starożytny Rzymian, 8) krzew o białych kwiatach i czerwonych owocach.

„ZBIGNIEW”

A	2	3	16	10	19
B	1	7	5	13	12
C	17	20	11	8	9
D	15	18	6	4	14

SZYFROGRAM

Wszystkie litery uszeregowane w kolejności od 1 do 20 utworzą rozwiązanie — przysłowie polskie.

A) ojciec ojca, B) imię słynnej gwiazdy filmowej lat 20 i 30, C) miasto woj. nad Mleczną, D) niezwykle silna oddziaływania, E) wytworna kobieta.

„Ło-Rys”



Kiedy przed rozpoczęciem programu telewizyjnego Katrina odrzucała kolejne pomysły reżyserów twierdząc, że są do niczego i że „tutaj ja jestem szefem, więc zagramy, jak ja każę”. Nikt nie brał tych słów na poważnie. Kiedy jednak kamery rozpoczęły pracę, trzech, koledzy z zespołu zagrali



POCZTA W DOMU

Poczta w stolicy Kazachstanu. Alma Acié zapropionowała swym klientom nowy rodzaj usług. Zeby wysłać paczkę wystarczy zadzwonić pod wskazany nr telefonu. Przyjeżdża wtedy pocztowy furgon, przywozi co niezbędne do wysyłki: papier, sznurek worki, drewniane skrzynie. Pracownicy pomagają też pakować, załatwiają formalności.

SIEDLISKO BAKTERII

Angielscy mikrobiolodzy poddali w jednej z klinik 50 pielęgniarek testowi. Okazało się, że pod obrączką „wyhodowały” sobie setki drobnoustrojów. Na palcu pod obrączką znaleziono ok. 1600 rodzajów różnych bakterii. Wieksość z nich była nieszkodliwa, ale wiele było także zakaźnych. Noszenie pierścionków i obrączek nie jest zatem higieniczne. Jeśli nie chce się z nich zrezygnować, trzeba przynajmniej możliwie, jak najczęściej myć ręce.

MANDATY DLA ZŁYCH UCZNIÓW

W licznych szkołach chińskich wprowadzono karę pieniężną dla uczniów, którzy nie zdają egzaminów semestralnych. Będ złym uczniem w tej sytuacji nie prosto się nie oblała tym bardziej, że wysokość mandatów przekracza niekiedy otrzymywane od rodziców kieszonkowe.

NOWOŚĆ

Na japońskim rynku pojawiła się nowość — elektroniczny stróż System włacza magnetofonowy zapis szczekania psa. gdy tylko rozlega się głos dzwonka przy drzwiach bądź ktoś próbuje je sforsować. Siła szczekania jest różnicowana. Przy zwykłym

KATRINA and the WAVES

wedle życzenia szefowej — i na dodatek to się podobają.

Trochę to trwało, zanim Katrina Leckanich (25), wokalistka i gitarzystka, oraz trzech towarzyszący jej panowie Alex Cooper (perkusja), Vince De La Cruz (bas), Kimberley Rew (gitarra) narobili sporo zamieszania (pamiętacie „Walking on Sunshine”? Katrina jest córką lotnika, wraz z piątką (1) rodzeństwa wychowywała się w koleżnych bazach amerykańskich w Europie, by wreszcie osiąść w Stanach. Tutaj chodziła do specjalnego liceum dla dzieci pracowników armii, uczyła się gry na gitarze, śpiewała w chórze kościelnym. Po roku szkoły śpiewu, jaką były niedzielne wykonania pieśni spiritualis and gospel, w Katrinę wstąpił zły duch. Stało się to za sprawą Vince De La Cruz, urodzonego w Japonii, syna amerykańskiego pułkownika, gitarzysty opętanego myślą utworzenia własnego zespołu. Dla niego Katrina postanowiła porzucić studia na weterynarię i wyjechać do Liverpoolu, mekki muzyków rockowych. Ojciec próbował powstrzymać córkę groźbami, krzykiem i zapowiedzią wyrzucenia z domu, co przyniosło zupełnie odwrotny od zamierzonego skutek. Dwójka niepokornych postanowiła dobrać sobie przygodnych muzyków z brwtyjskich i amerykańskich klubów wojskowych, gdzie grali na okrągu aktualne przeboje z list Billboardu.

Z niepoprawnym marzycielem Kimberleyem Rew (33), supergitarzystą z Cambridge i z perkusistą Alexem Cooperem (32), który do tej pory zarabiał na życie w zakładzie pogrzebowym, Katrina i Vince spotkali się w 81 r i tak powstał zespół Katrina and the Waves

dzwonku jest ono słabe, przy próbie włamania — zza drzwi rozlega się groźny, mroźny krzyk w zylach warkot.

ZAMIAST KAWY?

Zapach kwiatów może działać pobudzająco lub uspokajająco na człowieka. Od takiego wniosku doszedł japoński specjalista S. Toriwi, który prowadził badania na zlecenie pewnej firmy kosmetycznej. Na podstawie doświadczeń stwierdził on, że no zapach jasmínu działa na umysł ludzki silniej niż kawa. Podobne działanie ma także zapach lawendy. Zaleca się więc dodawanie tych zapachów do kosmetyków używanych rano.

POKER NA DNI

W księdze rekordów Guinnessa zapisany został nowy wyczyn. W jednym z hoteli na Florydzie czterej Amerykanie grali przez 57 godzin w pokera na... dnie basenu.

Sprzedawcy radzi klientce: — Niech pani lepiej weźmie mniejszy rozmiar, ta spódnica jest na pania stanowczo za duża! — Mimo to biore ja — odpowiada kobieta. — Mój mąż musi uwierzyć, że schudłam!

— Pani sasiadko ile lat ma pani synek? — Sześć. — Ale przecież pani mąż umarł już siedem lat temu! — Zgadza się, ale ja żyję nadal...

— Dzisiejsza impreza możemy śmiało uznać za nasz pełny sukces — entuzjastycznie jest sprawozdawca w TV, po zawodach pływackich. — Co prawda nie zdobyliśmy żadnego medalu, ale też nikt nie utonął!

ROZWIĄZANIA ZADAŃ
Z NR 15(110)

KRZYŻÓWKA.

Pozłomo: pokup, saldo, rysak, stępa, lódka, seria, kłosz, dywiz, czara, Walec, resor, uskok, amper, agóra.

Pionowo: postkrowka, kregostup, praszczur, ostrzarka, skladarka, ladowlko, osadzarka.

KRZYŻÓWKA.

Pozłomo: szperacz, chondryt, Ukrainka, szopka, leson, Diana, pomiar Konkret, atropina, kwadrant.

Pionowo: szczupak, Progress, akron, zatrata, ironia, Zodiak, Kon, ego, Artemida, antypast, poklask, norka

KWADRAT MAGICZNY: bramka, remont, Amelia, Moller, knieja, atarax.

WIROWKA SYLABOWA:

Prawoskretlnie: prandia, mervnos, kanaan, matura, pomidor, kaban, laga, balla, lira, kosa.

Lewoskretlnie: pikador, Melania, kabanos, malina, pokora, misa, raban, Ryga, tallia, tura.

GŁÓWKA PRACUJE NR 14 (109)

Książki wylosowali: 1. Teresa Berg — Księżniczka, 2. Jolanta Swierch — Polkowice.